



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XV SOBOTA, 11 CZERWCA 1955 R. NR. 24 (675)

W NIEDOBRA ROKNICE

W TYCH dniach, czyli 9 czerwca 1955 mija rok, odkąd August Zaleski przestał być Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, nie wyprzedzając z tego konstytucyjnych konsekwencji.

Choć mijał już rok od tego czasu, głęboki kryzys wewnętrzny, przez samowolne i bezprawne wywołany, nie został jeszcze dotychczas rozwiązany. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że szkodliwe bezprawia zostały zapomniane, że krzywdy, wyrządzone sprawie publicznej zostały puszczone w niepamięć czy wybaczone, a pobłażliwa opinia polska przeszła nad tym do porządku. Postanowienia jej bowiem dostrzegają czasem powoli, a trudne położenie w jakim się znajdujemy usprawiedliwia wielką ostrożność w podejmowaniu decyzji oraz jej przeprowadzaniu. Byłby jednak w błędzie każdy, kto by powierzchownie sądził, że społeczeństwo polskie pogodziło się lub kiedykolwiek pogodzi z obecnym stanem spraw.

Nie będzie ono tolerowało trwałe szkodliwe, chwiejne i dziwaczne układy stosunków, w którym najwyższe tytuły państwowe są używane przez uzurpatorów, a istotne przedstawicielstwo woli zbiorowej odgrywa wciąż rolę organów tymczasowych i zastępczych. Paradoksalny ten dualizm podważa bowiem jedność naszego działania, osłabia akcję Skarbu Narodowego i wreszcie, wiążąc naszą energię w walce wewnętrznej, paraliżuje niemal całkowicie naszą politykę na terenie międzynarodowym. Daremne są zaś nadzieje jakoby, bez rozstrzygnięcia kryzysu naszych organów państwowych, można było nad tym dualizmem i zarazem bezwładem naszej polityki zapanować. Jeśli nie swoi, to obcy zwłaszcza wrogowie przypomniały formalne niedostatki polskiego ustroju i nie omisszają ich wyzyskać przeciw interesom Polski.

Szerokie koła społeczeństwa polskiego, mogące wyrażać swoje przekonania na emigracji, przywiązują też słuszną wielką wagę do strony prawnoprawnej naszego ustroju politycznego. Wiedzą one, że legalizm jest wielką ramą, łączącą wszystkich Polaków rozproszonych na wygnaniu, z jednej strony pomiędzy sobą, a z drugiej wiążącą ich ściśle z ojczyzną i utrwalającą obowiązek walki o jej wyzwolenie. Po wtóre, rozumiemy wszyscy, że posiadanie w świecie zachodnim najwyższych władz wolnej i suwerennej Polski stanowi — zwłaszcza wobec istnienia komunistycznego reżymu Bieruta — ważny atut międzynarodowy, który utrudni kiedyś naszym wrogom twierdzenie, że naród polski w konflikcie światowym znajdował się z punktu widzenia prawa narodów, po stronie bloku komunistycznego. A jeśli chodzi o naszych możnych przyjaciół, legalizm ułatwi nam skłonienie ich do wzięcia pod uwagę dawnych zobowiązań międzynarodowych wobec Polski oraz traktowanie naszych postulatów oraz naszego przedstawicielstwa na odpowiednim poziomie.

Dlatego też warto w tę smutną rocznicę bezprawia przypomnieć, zarówno okoliczności konstytucyjne, które do opróżnienia urzędu Prezydenta doprowadziły, jako też drogę i obowiązek możliwie najrychlejszego zakończenia tego *interregnum* oraz odbudowania legalizmu, czego wymaga również Akt Zjednoczenia, jako stojący na gruncie ciągłości prawnej Państwa Polskiego i Konstytucji Kwietniowej. Przypomnienie takie jest też dlatego pożyteczne, że wciąż jeszcze znajdują się jednostki, które naszej sytuacji konstytucyjnej nie pojmują — lub udają, że nie pojmują — i tak rozumują, jakby urząd nasz był nie Rzeczpospolitą, lecz monarchią i to absolutną na czele z Prezydentem, któremu należy się posłuszeństwo, cokolwiek by uczynił i choćby prawa konstytucyjne łamał, a czasokres jego władzy się skończył.

Konstytucyjny obowiązek p. Augusta Zaleskiego ustąpienia ze stanowiska

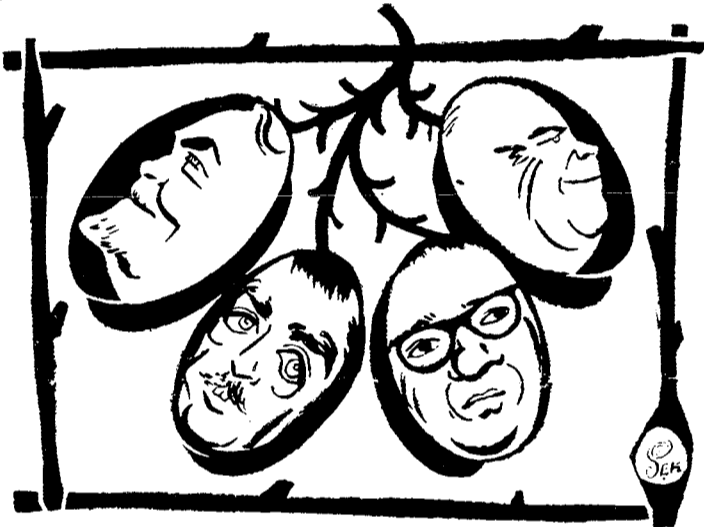
Prezydenta RP wypłynął z jego własnego orędzia, które zostało dnia 16 maja 1955 przez niego samego oświadczenie odczytane na Radzie Gabinetowej, a następnie przez ówczesnego Prezesa Rady Ministrów gen. dra Romana Odzierżyńskiego obwieszczone na posiedzeniu Rady Narodowej. Orędzie to w zasadniczych ustępach brzmiało:

„Twórcy Ustawy Konstytucyjnej nie mogli jednak przewidzieć, że stan wojny może trwać przez czas tak długi, jak to ma miejsce obecnie.

(Dokończenie na str. 8)

SWÓJ DO SWEGO

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!



NIWINNE GRONO
czyli: każdy sobie wie co robi

GAWĘDY CATA-MACKIEWICZA

Pan St. Cat-Mackiewicz mając widocznie dużo wolnego czasu wypełnia go sobie wynajdywaniem sztucznych zmartwień i zagadnień, którym usiłuje nadać ogromną wagę. One właśnie owe wymaginowane troski zapalają światła urojonej rzeczywistości, w którym się dziś obraca.

Na jednej ze swych ostatnich pogawędek w gronie zaproszonych osób, rozwodził się on szeroko nad drobnym błędem korektorskim, który widocznie zakradł się gdzieś do podanego drukiem tekstu komunikatu, wydanego w porozumieniu z gen. K. Sosnkowskim przez Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego o wynikach ostatniego pobytu Generała w Londynie. Mianowicie p. Mackiewicz odkrył, że podczas gdy w tekście komunikatu drukowanym na łamach „Orle Białego” mowa jest o „Generalnym Inspektorze Sił Zbrojnych — generale broni Władysławie Andersie”, na innych łamach prasowych pisano rzekomo o „Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych gen. broni Władysława Andersa”.

Co prawda nie widzimy zasadniczej różnicy między jedną wersją i drugą, nie zajmujemy się też wyszukiwaniem błędów korektorskich na cudzych łamach (mamy dość kłopotów z własnymi błędami), skoro jednak p. Stanisław Cat-Mackiewicz usiłuje z tej sprawy uczynić nagłe jedno z najdonioślejszych zagadnień aktualnych, którym stara się zaprzęgnąć uwagę opinii polskiej, stwierdzamy, że odnośnie zdanie w tekście komunikatu ustalonym przez Egzekutywę Zjedn. Nar. w porozumieniu z gen. K. Sosnkowskim brzmiało dosłownie tak, jak podaliśmy je w „Orle Białym”, a mianowicie:

„Miał on (gen. Sosnkowski) w szczególności możliwość zapoznania się z działalnością Egzekutywy

KRYZYS PREZYDENCKI I DROGA WYJŚCIA
Broszura nadal aktualna
piora dra Z. Stahla
Wszędzie do nabycia
w cenie 1/6

W N U M E R Z E :

S. Klinga — Rozbiórka Stalinizmu. Wł. Pobóg-Malinowski — Pegaz w Jarzmie, Wiesław Patek — Międzynarodowy Zjazd Liberatów, korespondencja z Paryża Z. L. Zaleskiego, odcinek powieściowy „Tchórz” Z. Jabłońskiego. Listy do redakcji, Książki i Czasopisma, Problemy Bridżowe, Krzyżówka, Między Plotką i Anegdotą oraz kroniki: wojskowa, kulturalna i filmowa.

W ramach cyklu:
PRZEMYSŁ POLSKI W W. BRYTANII
Artykuł i reportaż
Handel żywnościowy



MOTYWY ARCHITEKTURY MIAST POLSKICH
Z TEKI TADEUSZA PIOTROWSKIEGO

ZAPROSZENIE ADENAUERA DO MOSKWY

Rosja zaprosiła kanclerza Adenauera do Moskwy dla omówienia sprawy ustanowienia normalnych stosunków dyplomatycznych i gospodarczych między Moskwą i Bonn. Notę doręczono w Paryżu tamtejszemu ambasadorowi Niemieckiej Republiki Związkowej.

Posunięcia tego należało się spodziewać i pogłoski o takiej ewentualności krążyły już przed paru tygodniami. Kanclerz Adenauer nie jest też zapewne zaproszeniem zaskoczony i należy spodziewać się, że je przyjmie. Na razie wyjeżdża on wszakże do Stanów Zjednoczonych. Przybędzie potem również do Anglii, gdzie zaprosił go premier Eden.

Rosja zatem rozszerzyła i na Niemcy Zachodnie taktykę załatwiania spraw spornych w rozmowach dwustronnych i bezpośrednich z pominięciem mocarstw zachodnich. Metodę tę zastosowała poprzednio do Austrii. Wydaje się, że bezpośrednim celem Moskwy jest załatwienie możliwie największej ilości takich spraw spornych przed spotkaniem szefów rządów, ażeby pomniejszyć znaczenie tego spotkania. Poza tym chodzi o stworzenie możliwie największych kłopotów mocarstwom zachodnim.

Zaproszenie do Moskwy p. Adenauera, który był przez propagandę komunistyczną traktowany do ostatniej chwili obelżywie jako spadkobierca ideowy Hitlera, a także wszczęcie rozmów z nieuznanym przez Moskwę rządem Niemieckiej Republiki Związkowej mimo, że Rosja nie dawno jeszcze zapewniała, iż ratyfikacja umów paryskich uniemożliwi wszelkie dalsze rokowania na temat Niemiec — wszystko to jest ponadto dowodem rozległości obecnego manewru sowieckiego. Celem ostatecznym tego manewru, którego etapami były dotychczas Austria i Jugosławia, jest usunięcie wojsk amerykańskich z Europy, w dany zaś wypadku oderwanie Niemiec

Zachodnich od Stanów Zjednoczonych. Nowy krok Moskwy świadczy w każdym razie o przemianach, zachodzących w sytuacji międzynarodowej. Następują one wbrew nieodpowiedzialnym prorocstwom, czynionym w niewiadomo jakim celu przed pół rokiem przez pewne środki na emigracji, które zapowiadały, że na przestrzeni najbliższych dwudziestu czy trzydziestu lat do żadnych poważniejszych przemian w świecie nie dojdzie. Wbrew tym głosom, mającym usnąć opinię polską, nawoływaliśmy ją do jak największej czujności właśnie obecnie wobec nadchodzących wydarzeń. Nie trudno było je przewidzieć z chwilą powzięcia ostatecznych decyzji o uzbrojeniu Niemiec.

Mikołajczyk samozwaniec

Otrzymałmy z Nowego Jorku dwa komunikaty. Jeden wydany przez Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, drugi przez Stronnictwo Demokratyczne. Oba komunikaty ukazały się w maju w związku z samozwańczą akcją p. Mikołajczyka oraz jego wspólnika p. Popiela, którzy wbrew oczywistości twierdzą, że tak zwany „Polski Narodowy Komitet Demokratyczny” założony swego czasu dzięki zabiegom p. Mikołajczyka, istnieje nadal, aczkolwiek zarówno NKW PSL jak i Stron. Demokratyczne wystąpiły z tego zrzeszenia, względnie stwierdziły, że przestało ono istnieć. (Do PNKD wchodziły trzy ugrupowania: PSL, Str. Demokratyczne i część Str. Pracy spod znaku p. Popiela).

Komunikat Stron. Demokratycznego przypomina, że w dniu 29 grudnia 1954 r. Komitet Zagraniczny Str. Demokratycznego zdecydował o wystąpieniu tegoż stronnictwa z PNKD i o jego przystąpieniu do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Na 9 członków Komitetu Zagranicznego Str. Dem. za powyższą uchwałą wypowiedziało się 8 członków, przy powstrzymaniu się od głosu 1 osoba. Uchwałę zaś Komitetu Zagranicznego Str. Demokratycznego z dnia 29 grudnia 1954 r. nie podporządkowały się tylko 3 osoby, z których 2 zostały już skreślone z listy członków w marcu br.

Mimo to, pp. Mikołajczyk i Popiel wydal komunikat w dniu 26 kwietnia br., w którym twierdzą, że Polski Narodowy Komitet Demokratyczny istnieje nadal, a dla uzasadnienia swojej tezy podają m.in. do wiadomości, że decyzja Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Demokratycznego o wystąpieniu z PNKD „była powzięta samowolnie przez przewodniczącego Komitetu i paru jego przyjaciół”.

Komunikat Stron. Demokratycznego zaznacza, że w świetle faktów twierdzenia pp. Mikołajczyka i Popiela są „całkowicie nieprawdziwe” oraz, że ich komunikat ma tylko na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej i stworzenie pozorów, mających im dopomóc w utrzymaniu fikcji Polskiego Narodowego Ko-

(Dokończenie na str. 8)

Zjednoczenia Narodowego w zakresie spraw jej powierzonych, a również zapoznał się z pracami **Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. broni Władysława Andersa**.”

Ustalenie brzmienia tekstu autentycznego nie było trudne. Wystarczyło zajrzeć do dostępnego każdemu oryginału tzn. Komunikatu Nr. 17/55 Działu Informacji Egzekutywy Zjedn. Narod. z dnia 20 maja 1955. Opiernie swoich wywodów i karkołomnych nawet wniosków, na tekstach autentycznych należy do elementarnych obowiązków dziennikarza, reportera, czy facecjonisty, jak w ogóle każdego, kto chce być w zgodzie z prawdą.

Na ogólne żądanie
2 PRZEDSTAWIENIA W LONDYNIE
SŁONECZNIKI
Teoduzji Lisiewicz
Ognisko Polskie
55, Exhibition Rd., S.W. 7.
Tel. KEN 2741
Niedziela, 12 czerwca, godz. 8 wieczór.
Poniedziałek, 13 czerwca, godz. 8 wiecz.,
przedstawienie popularne —
wszystkie miejsca po 3/6

LICZBY WYSSANE Z PALCA

Od gen. dra R. Odzierżyńskiego. szefa Egzekutywy Zjedn. Narodowego otrzymałmy następujący list z dnia 7 bm.:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!
Proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego mego oświadczenia:

„W piśmieku wydawanym przez tzw. grupę zamkową, w numerze 23 z datą 5 maja br. ukazał się nowy paszkwił pt. „Kosztowne Zjednoczenie”, w którym anonimowy autor insynuuje, że koszty trzech przyjazdów i pobytu gen. K. Sosnkowskiego w Londynie wyniosły £2.550 i pokryte zostały przez Rząd RP z funduszy Skarbu Narodowego.

Stwierdzam, jako b. premier w okresie od 25 września 1950 r. do dnia 18 stycznia 1954 r., że zarówno podane rzekome fakty, daty, jak i cyfry są wyssane z palca. Rząd RP pokrył jedynie częściowy zwrot kosztu biletów samolotów gen. Sosnkowskiego w łącznej kwocie £300, przy czym ani jeden grosz nie pochodził ze Skarbu Narodowego. Według sprawdzonych wiadomości Rząd RP pod przewodnictwem p. J. Hryniewskiego nie pokrywał żadnych wydatków związanych z przyjazdem gen. Sosnkowskiego.

Lwią część wydatków pobytu i przejazdów pokrył sam gen. Sosnkowski”.
Łączę wyrazić szczerą poważania
R. Odzierżyński



Przemysł Polski w Wielkiej Brytanii

POLSKI HANDEL ŻYWNOŚCIOWY

W. Brytanii było w ogóle mało. Apetyty Polaków zaś, czy potrzeby ich organizmu, były większe niż potrzeby ludności miejscowej. Poza tym sposób odżywiania angielski był dla wielu Polaków jeśli nie nieznośny to przynajmniej dziwny. Na dobitkę ciężka praca fizyczna, która większość Polaków podejmowała albo po latach przerwy spowodowanej wojną albo po raz pierwszy w życiu zmuszała ich do uzupełnienia swej diety żywnością, do której przywykli i która odpowiadała im lepiej.

Była to „epoka słoniny”. W miarę polepszenia się warunków życia, gusta stawały się bardziej wybredne, skala towarów, na które był popyt wśród Polaków rozszerzyła się znacznie. Dołączyły się także smakołyki: różne kasze, kapusty kiszona, ogórki, grzyby, powidła. Przeważę jednak zdobyła kiełbasa, która z honorowego miejsca nie zrezygnowała zresztą do dzisiaj.

W tej drugiej fazie „historycznej” ukuła się popularna nazwa: „kiełbasiarze”, oznaczająca nie jedzących kiełbasę, lecz sprzedających.

Peşymiści zapowiadali złowrogo, że zniesienie racjonowania mięsa zmniejszy popyt na kiełbasę wśród Polaków. Nie mieli racji. Równocześnie z zniesieniem racjonowania mięsa bowiem poprawiły się zasoby gotówki, nastąpiło urządzenie się większości, i... namnożyło się kiełbas. Z tym, że coraz więcej gatunków zaczęto wyrabiać na miejscu tj. w W. Brytanii lub w Irlandii, częściowo we własnych fabryczkach.

Jak widzimy zatem handel żywnością pobudził do tworzenia zakładów produkcji żywności. Role najważniejszą na tym polu odegrały piekarnie polskie, dalej ciastkarnie, wreszcie wędliniarnie.

Oczywiście w ciągu dziesięciu lat swego rozwoju przemysł żywnościowy polski musiał również rozwiązać zagadnienia organizacji importu, hurtu, półhurtu i transportu.

akcentem. Ten akcent w sklepie „kontynentalnym” nie razi, ba, należy do dobrego tonu, tak jak pozorowana francuszczyzna kelnera w wytwornej restauracji.

Sklep polski zatem zdobywając sobie obok klienteli polskiej lub po prostu cudzoziemskiej, także klientelę miejscową, ma tę korzystną koniunkturę, że zdobywa nabywcę bogatszego, od którego nie targuje się jeden szyling i półtora pensa, lecz dziesięć szylingów lub funta.

Jeszcze kilka słów o rodzaju towarów sprzedawanych w polskich sklepach żywnościowych. Nie mieliśmy możliwości porównania katalogów hurtowych wszystkich hurtowni polskich, widzieliśmy jednak kilka. W katalogu firmy Robiński, naliczyliśmy 700 po-

zycji, bez pieczywa i konserw angielskich.

A zatem nie sama tylko kiełbasa... Na nasze zapytania, czy Polacy kupują co innego niż klienci innych narodowości otrzymaliśmy odpowiedź, że raczej nie. Kupują więcej wędlin, dopytują się o szczaw, który zresztą, roślinie egzotyczną w Anglii, dostarczają już na żądanie sklepem polscy farmerzy i ogrodnicy.

Jest za to inne zjawisko charakterystyczne, którego nie należy przemilczać. Otóż Polacy wydają stosunkowo więcej na żywność, niż Brytyjczycy. Chyba nawet znacznie więcej. Jedzą więcej i na pewno smaczniej i lepiej. Anglicy z powagą zapewniają, że równoważy się to z małą ilością pieniędzy wydawanych na piwo...

HURT I IMPORT

SKLEPY muszą się gdzieś zaopatrzyć. Handlując towarem specjalnym mało stosunkowo mają kontakt z hurtowniami angielskimi. W dziesięćdziesięciu kilku procentach współpracują z polskimi hurtowniami, które im dostarczają towaru produkowanego na miejscu. Tu pieczywo i niektóre wędliny są pozycją najważniejszą, oraz towaru importowanego z zagranicy.

Schemat organizacyjny wymaga normalnie następujących szczebli pośrednictwa w handlu żywnościowym: maklera (brokera), importera właściwego, hurtownika i detalisty. W schemacie polskim w W. Brytanii gradacja jest właściwie uproszczona, firmy bowiem łączą niektóre czynności. Nie ma

to, aby go składować, lecz aby go od razu, przeladowawszy na lżejsze wozy, wysłać dalej. W tej sytuacji wielkość firmy mierzyć należy raczej nie objętością magazynów, lecz zdolnością przepustową w ciągu tygodnia.

O ile w detalicznych sklepach żywnościowych główny utarg a z nim największe nasilenie pracy przypada na koniec tygodnia, o tyle w hurtowniach właściwy okres nasilenia trwa w pierwszej połowie tygodnia, osiągając swój punkt szczytowy w ciągu wtorku. Przepięga się on nieraz do późnej nocy.

Handel żywnością jest handlem trudnym. Wspominaliśmy już o stosunkowo łatwym niszczeniu towaru. Nie jest to trudność jedyna. Zagadnieniem poważniejszym jest krótkoter-

OKOŁO 350 sklepów i sklepików żywnościowych założonych i prowadzonych przez Polaków w W. Brytanii! Wśród nich większość ogromna to dzieło wysiłku jednostkowego, wynik ciężkiej pracy, w której nie liczy się godzin, zarzywa się odpoczynek nocny czy niedzielny — wynik pracy „na swoim”.

SKLEPY SPOŻYWCZE

Są w tej liczbie sklepiki maleńkie, mieszczące się w jednym ciasnym pokoiku. Są także nowoczesne sklepy, pysznące się ładną wystawą, położone w lokalu przestronnym na ruchliwej ulicy i w „dobrej dzielnicy” miasta. Niekiedy pracuje tylko sam właściciel, często pracuje z rodziną, często jest to spółka dwóch lub trzech kolegów z wojska. Niekiedy w dużych sklepach jak przykładowo: sklepy „Fregaty”, nowoczesny sklep „White Eagle” — przeciw Brompton Oratory w Londynie, pomysłowo urządzony sklep detaliczny „A. J. Robiński” na ruchliwej przelotowej Holland Park Avenue — pracuje spory zespół ludzi.

Sklepy duże i sklepy maleńkie to dwie kategorie krańcowe. Większość zaszerogować można gdzieś między nimi, w kategorii sklepów średnich. Znałecze je można dosłownie wszędzie, w każdym chyba mieście i miasteczku. W Londynie obsiadły zapewne wszystkie dzielnice. W Manchester i okolicy, gdzie mieszka dwadzieścia kilka tysięcy Polaków powyrastały jak grzyby w każdym prawie dogodnym miejscu. Jest ich kilka w Bradford, znajdziemy je w Leeds, Sheffield, Nottingham, Leicester, Derby, Cardiff...

W zasadzie szły jak gąbki sładami osiedlenia Polaków, gdy z osiedli robotniczych, zwanych hostelami, przenosili się do miast. Gdzie osiedle, dawny obóz wojskowy najczęściej, utrwaliło się na stałe, sklepiki pozostały na miejscu. Gdzie zaś nie ma sklepu na miejscu z pewnością docierają sklepy ruchome, lub samochody większych firm, które na ogół zajmują się także hurtem lub półhurtem.

Reguła jednak ma wyjątki. W Londynie na przykład sklepy polskie nie znajdują się wyłącznie w tych dzielnicach gdzie mieszka trochę więcej Polaków, lecz wszędzie. Wyjątkami też są sklepy w miejscowościach letniskowych, nadmorskich zwłaszcza. Dla niektórych sklepów klientela polska przestała już być klientelą podstawową.

Tych kilkaset sklepów żywnościowych to bodaj trzy miliony funtów obrotu rocznego. Może i więcej. To podstawa utrzymania dla tysięcy kilkuset ludzi i ich rodzin. To widoczne piętno swojskości wyemigracji na życie emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii. Nie jedynie, rzecz jasna, lecz przecież ważne.

Wreszcie — polscy „żywnościowcy” to najliczniejsza grupa Polaków gospodarująca na swoim i od siebie tylko zależna.

Dodajmy tu kilka słów, aby przestrzec przed zbyt entuzjastycznym podejściem do zagadnienia. Po warszawsku mówiąc „cudów nie ma”. Nie każda inicjatywa spotkała się z powodzeniem. Były i rozczarowania, były i krachy w polskim handlu żywnościowym, tak jak w każdym handlu. Chleb, choć dla tyłu smaczny bo własny, nie jest bynajmniej lekki. Koszta prowadzenia sklepu są duże, względnie duże, należało by dodać. Straty na towary większe niż w innych działach handlu, gdzie towar nie niszczeje tak łatwo. Poza tym zmienna jest koniunktura, z czym tym każdy umie się liczyć i dostatecznie szybko reagować.

Zrobmy mały przegląd historyczny. Powstanie polskich sklepów żywnościowych podkładała potrzeba. W pierwszych latach po wojnie, w okresie bardzo surowego racjonowania, żywności w



Błędem byłoby sądzić na podstawie tego cośmy napisali dotychczas, że polski przemysł żywnościowy jest jakimś zjawiskiem z „getta”, nie mającym związku z gospodarką kraju. Nie jest on dziwolągiem jakim byłby murzyn sprzedający zapiekane węże na rogu Marszałkowskiej i Alei Ujazdowskich. Wręcz przeciwnie wplótł się on jako nowy element do istniejącego w Anglii i bardzo poszerzonego po wojnie działu handlu zwanego „continental food”. Sklepy zaś polskie Anglicy zaliczają do typu tzw. „delicatessen stores”. Nawiasem można tu dodać, że asortyment sklepów polskich cieszy się coraz to większym powodzeniem z czego dowód jeszcze jeden, że ani sklepy polskie nie obsługują „getta”, ani też Polacy nie żyją w „getto” — które to pojęcie traci natychmiast sens, gdy się przestaje mówić o sprawach politycznych.

Oba określenia wymagają krótkiego omówienia. Pod nazwą „delicatessen” rozumie się te towary, które są pewnego rodzaju smakołykiem, kupowanym jak gdyby „od święta”. Jako „continental food” zaś Anglicy określają każdą żywność, która nie jest standardowa. Zapotrzebowanie na nią jest coraz większe.

Inna sprawa, że dla Anglika często jakiś towar jest „delikatessen” wówczas gdy Polak zjada go na codzień.

„Sklep kontynentalny” różni się od swego sąsiada, zwykłego „grocer’a”, wystawą. Polacy, którzy dla zwiabienia klienteli angielskiej starali się upodabniać swe sklepy do wyglądu typowych sklepów angielskich przekonali się szybko, że popełnili błąd. Ich sklep bowiem tracił swą atrakcyjność, nikt się nim nie interesował; każdy się zrażał, że sprzedający puszkę z groszkiem barwionym na zielono, mówi dziwnym

zatem brokerów w ścisłym tego słowa znaczeniu, hurtownik zaś często choć nie zawsze i w niektórych tylko towarach, spełnia także funkcje importera. Konsekwencją tego jest z konieczności współpraca między poszczególnymi hurtowniami — importarami w drodze wymiany towarów. Wiadomo na przykład, że ta lub inna firma sprowadza jakiś gatunek kiełbasy, marynaty, lub słodycze z Holandii, inna z Francji, inna wreszcie z Polski czy Czechosłowacji. „Wymiana” jest oczywiście określeniem orientacyjnym tylko, nie dosłownym. Właściwszym byłoby słowo: odsprzedaż.

Hurtownie rozwijały się powoli. Mało która z nich była hurtownią od początku istnienia firmy. Częściej powstawała ze sklepu detalicznego, który rozwinął się i zaczął dostarczać sklepom sąsiednim w określonym rejonie. Obecnie istnieje swobodna konkurencja w tej dziedzinie, regulowana niekiedy dobrowolnymi umowami. Hurtownie dostarczają towaru na odległość opłacalności transportu.

Zagadnienie transportu jest podstawowe. Transportem publicznym, kolejowym czy drogowym, posługują się chętnie jedne hurtownie — inne znowu ograniczają go do przesyłek pociągami pasażerskim. Konsygnacje średniej objętości kalkulują się dobrze przy własnym transportie. Hurtownie londyńskie dostarczają towar własnymi samochodami na odległości raczej duże — do 200 mil. Dla terenów dalszych trzeba było stworzyć hurtownie rejonowe — tu dużą rolę odgrywa Manchester.

Rozwijając się z przedsiębiorstw małych na większe i nie organizując się zazwyczaj „na wyrost” wiele hurtowni cierpi na trudności lokalowe, tym dotkliwsze, że towar, którym handlują jest towarem ciężkim, objętościowym, różnorodnym pod względem sposobu pakowania i techniki manipulacji. Lokale o odpowiedniej kubaturze na składy towarowe są — w Londynie zwłaszcza — bardzo drogie. Pewną pomocą są składnice towarowe w porcie, skąd nieraz odbiera się towar nie po

ZAJMUJĄC się w dotychczasowych naszych reportażach przemysłem paczkarskim i aptekarskim przyjrzelśmy się osiągnięciom polskim w dziedzinie eksportu. Hurtowy handel żywnościowy dał nam możliwość zobaczenia Polaków w roli importerów. Nie wiadomo który z tych działów życia gospodarczego jest trudniejszy. Nie można też określić który z nich jest rentowniejszy. Wiadomo wszakoż, że im bardziej nieporęczny jest towar, tym większe są koszty stałe, a zatem tym mniejsza, względnie tym trudniejsza do wypracowania jest ostateczna marża zysku. W dodatku polegając na towarze sprowadzonym z zagranicy, kupiec jest narażony na niespodzianki, na które nie ma wpływu. Kraje za żelazną kurtyną a więc i Polska stawiają nieraz bardzo ciężkie warunki handlowe, żądając daleko idących gwarancji i zakupu ryzykownie dużych kontyngentów towaru, jednocześnie nie dając same gwarancji dostawy na czas i jakości. Pod tym względem zresztą towary pochodzące z Polski przedstawiają się na ogół lepiej niż towary z innych krajów pod okupacją sowiecką. Cieszą się też znacznym wzięciem, zwłaszcza wśród Anglików.

Lecz i w Europie zachodniej zdarzają się niespodzianki w dostawach. Ważny produkt, jakim jest kapusta kiszona, pochodząca z Holandii, znikła na przykład w tym roku z rynku o wiele wcześniej, niż się spodziewano. Importer-hurtownik musi sobie w takich wypadkach umieć radzić, i to radzić szybko, jeżeli chce nie zawieść swego odbiorcy.

Dla zilustrowania naszych spostrzeżeń podajemy w tym i w następnych numerach krótkie opisy naszych odwiedzin w kilku hurtowniach polskich.

W HURTOWNI „A. J. ROBIŃSKI”

FIRMA Robiński jest firmą jednostkową handlującą pod nazwiskiem właściciela. Stawiamy mu szereg niedyskretnych pytań, na które odpowiada bez wahania. Pracował naprzód w nieistniejącej już obecnie hurtowni żywnościowej na prowincji brytyjskiej. W 1949 roku rozpoczął pracę na rachunek własny, zakładając sklep żywnościowy detaliczny i powoli rozbudowując hurtownię, obecnie jedną z największych.

Atmosfera w jego firmie jest bardzo polska. Dla piszącego te słowa tym przyjemniejsza, że przypomina mu strony rodzinne, najlepiej mu znane z całej Polski. Chwilami zapomina się o tym, że rozmowa toczy się w składkach na Hume Road w handlowej dzielnicy londyńskiego Shepherds Bush, gdyż wydaje się, że siedzimy w „Piwnicy Ratuszowej” lub u „Dobskiego”. Kto, pochodzący z innych dzielnic Polski, nie wie o co chodzi, niech się dowie, że mowa o Poznaniu. Wielu pracowników firmy, jak zresztą i jej właściciel, to wychowankowie Uniwersytetu Poznańskiego, no i dodać trzeba — członkowie Związku Zachodniego.

Rozmowa o bilansach, dostawach i odbiorach, gatunkach towaru, kredycie i reklamie daje bardzo dużo. Wypływa z niej poza dużą częścią tych informacji, z którymi dzisiaj się dzielimy z Czytelnikami „Orla Białego”, także przyjemne przeświadczenie, że 10 lat pracy na obczyźnie, gdzie pozostało się z musu, nie zostało przegadanych i przemarzniętych, lecz że dało wyniki i potwierdziło w sposób konkretny tę prawdę, że Polak daje sobie radę w najtrudniejszych nawet warunkach życia i że na polu gospodarczym jest tak samo jeśli nie bardziej wartościowy jak przedstawiciele najbardziej doświadczonych w tym zakresie narodów. Duchy Karola Marcinkowskiego i księdza Wawrzyniaka mogą się uśmiechnąć z zadowoleniem.

Paweł Zaremba

Wędliny, sery, kasze, kapustę, ogórki, śledzie, chleby, ciasta i wiele innych artykułów spożywczych kontynentalnych

poleca

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Road, London, N. 7.

ŻYWNOŚĆ

PRZEZ POLSKI SKLEP —

— OD POLSKIEGO HURTOWNIKA

A. J. ROBIŃSKI

HURTOWNIA
8, Hume Road
London, W. 11

SKLEP DETAL.
184, Holland Park Ave.,
London, W. 11

Tel. PARK 9194

Ubezpieczenie firmy należy powierzyć specjalście

Broker robi to najtaniej i najlepiej

F. PAWLAK & CO.

23, Kyrie Road, London, S. W. 11.
Telefon: BATtersea 8798

Władysław Pobóg-Malinowski

Ze spraw krajowych

PEGAZ W JARZMIE

NIE TAK DAWNO, kilka miesięcy temu — a więc wobec niezmienności sytuacji tak niemal, jakby wczoraj, — znany w Polsce autor wierszowanych bajek i fraszek Jan Brzechwa ogłosił świetną, naprawdę znakomitą humoreskę o „Rozstrzygnięciu konkursu”. Oto — w wyniku „konkursu na pieśń masową” pierwszą nagrodę przyznano utworowi muzycznemu do słów Adama Mickiewicza, do tego arcydzieła liryki polskiej, a może i światowej: „Polali się żyć me czyste, rześkie. Na me dzieciństwo sielskie, anielskie. Na moją młodość górna i chmurna. Na mój wiek męski, wiek kłęski”...

Komisja, złożona z nadgorliwców, uznawszy muzykę za dobrą, postanowiła zmienić tekst poety — dostosować go do dzisiejszych wymagań i instrukcji, regulujących twórczość artystyczną. Każdy z nadgorliwych mówców kwestionował jakiś zwrot, szeroko to uzasadniając i proponując zmiany, któreby odpowiadały aktualnym potrzebom i pojęciom. Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący, uwzględniając zaproponowane poprawki, odczytał ustalony ostatecznie nowy „ulepszony” tekst: „Popłynął śmiech mój zdrowy, ludowy. Na me dzieciństwo polne, bezrolne. Na moją młodość chwacką, junacką. Na mój dziarski wiek robociarski. Popłynął śmiech mój zdrowy, ludowy”...

W rzeczywistości nie doszło jeszcze do takiej profanacji wielkiego utworu największego poety Polski. Brzechwa dał tylko „humoreskę” — satyrę, może przeszarżowaną, zmyśloną w szczegó-

lach, ale najprawdziwiej życiową w duchu swoim i w treści zasadniczej... Nie ma i nie może być satyry na zjawiska płytkie i rzadko spotykane... Więc i „humoreska” Brzechwy jest odbiciem zjawiska zakorzenionego głęboko, rozpowszechnionego szeroko — odbiciem prawdy o bezsensie, w jaki wtłacza się tam literaturę i sztukę.

Brzechwa nie jest wyjątkiem... Bogdan Brzeziński w krakowsko-katowickim „Życiu Literackim” konstatawał nawpół żartem, ale raczej serio: „Było, ach było takie grono — Grupa gorliwych pań i panów. Które śpiewało unisono. Ze tworzyć trzeba według planów... Ktoś plan obmyślił, oraz program. Ktoś go uszczuplił oczywiście. I już gotowy harmonogram. Do wykonania dał artyście”...

Plan! — „wielkie słowo”!... Któż to odgadnie: ile prawdy, a ile satyry jest w Zenona Wiktorczyka w jego, w „Nowej Kulturze” ogłoszonej opowieści o doli poety, który otrzymał polecenie napisania poematu pod tytułem „Świt nade wsią”... Na „specjalnej konferencji” uściślono „tematykę” — poeta w zamówionym utworze uwzględnił takie problemy, jak „świeży wiosenne a mechanizacja wsi, rola młodzieży, odciążenie żywego inwentarza dzięki stosowaniu sztucznych nawozów, aktywizacja kobiet w aspekcie życia organizacyjnego, znaczenie jarmarków w gospodarce państwowej i handlu społecznego jako elementu koordynującego wszystko”; w ostatniej chwili dorzucono jeszcze „pozytywną rolę miłości w rytmice wiejskiej wytwórczości”...

Poeta, otrzymawszy takie zamówienie i taką instrukcję, zamknął się w swej izdebce, zamachał pióro w kałamarza i... „Nasza stajnia — to nie cmentarz. Żywy ryczy w niej inwentarz, Słowik w swą ligawkę pieje. To się wiosna na wsi dzieje!... Świt... dziewczyna muskularna. Przy stałowych siadła żarnach, Masło w nich kopystka kręci, Pieśń do chłopca śię z pamięci: „Krege, krege se kopystka, Zostań, Jasiu, aktywistą. Jak zostaniesz to se razem, Ukleknij przed ołtarzem”!... Jaś usłyszał, wsiadł na traktor, i zanucił jej do taktu: „Hej dziewczyno, hej maszyno, Ty i traktor dla mnie ino”!... Mięknie ziemia pod traktorem. Będzie rzodkiew, kalafior... Jaś szczęśliwy krzyknął: „Ta-to!... Teraz nawóz syp z fosfatów”!... Kary siwek sennie z tęsknoty. Hej przeminął wiek mój złoty... Zielienią wiosną niwy, Spójrz z radosnej perspektywy, Jakież wsi tej obraz inny, Gdy w niej sklep spółdzielni gminnej”!...

Instrukcję wykonał poeta chyba bez zarzutu?... Partia może być zadowolona — ma przecież poemat o „Świecie nade wsią”!... Ale poezja słocho słowami Jana Sztaudyngera... i prosi o obronę przed plagą „nadgorliwców, podskakiewiczów, absurdatorów idei”

— tych, co to w „neofickiej nadgorliwości” przesadzają i tylko „czujnie a trwożliwie wiatr wachają”... Sztaudynger ilustruje to na przykładzie słowika w roli poety „nadgorliwego, podskakiewicz i absurdatorzy idei” — słuchają śpiewania słowiczego z niepokojem: „Nim oklaskasz nieopatrznie Słowika śpiewanie, Sprawdź nasamprzód, czy po linii i czy było w planie!... Może było planowane, lecz dopiero w grudniu?... Może słowik, to brakorób, może formalista?... No, bo jakąż treść wyraża to, że sobie śwista?... Może komuś tam u góry. Do spania przeskadza?... A ty klaszczesz, kpie ponury?... choć zżyma się władza”!...

Cóż zrobili ze słowikiem nadgorliwym-absurdatorzy? Przepędzili go?... Nie mogli przepędzić, bo nie byli pewni, jak tam góra partyjna — zadawolona czy nie?... Na wszelki tylko wypadek ułożyli dodatkową instrukcję: „Słowik, jak poeta każdy. Do życzeń się nagnie. Będzie śpiewał, gdzie rozkażą. Jak dusza zapagnie!... I nie będzie śpiewał solo: Włączon w żabie chóry. Będzie śpiewał rzeczy znane. Przewidziane z góry. Zrobi tysiąc procent normy, Plan znacznie przekroczy”!...

Słowik „włączon w żabie chóry” — cóż daje?... Wzdycha Brzeziński: „Lecz chociaż program obmyślono Oddolnie, w ramach i nadrzędnie. — Zdumiewa się planistów grono. Ze sztuka błędnie, chudnie, wędnie”!... Dlaczego? — pyta ten, dlaczego — dziwi się drugi?... „Bo — odpowiada Sztaudynger — ażeby być słowikiem. To jednak potrzeba. Śpiewać tak, jak serce każe. Nocą w cieniu drzewa!... Bo ażeby być słowikiem. Nie śpiewa się w chórze. Tylko: w maju, w gaju, w raj i kochając różę”!...

Uwaga — kto to wie? — może „rzeczywiście słuszną”?... Cóż z tego jednak, skoro przytulim ją właśnie nowy, lansowany „Walczyk Ideologiczny”, który ma być „pieśnią masową”, i ma „wyrugować” wszelkie dawne i nowe „słowicze śpiewania”? „My chcemy dziś inaczej, innej piosnki pragnemy! Żeby był w niej postulat, dyrektywa i myśl!... Żeby mogła rozwiązać zasadnicze problemy. Więc te piosnki dajemy wam dziś: Taki nowy, Taki śliczny Walczyk ideologiczny, On załatwi bez obawy Wszystkie nasze dzienne sprawy!... Są w nim młoty i kielnie. Tudzież Huta jest Nowa. Produkcyjne spółdzielnie, Oraz nóż Kolesowa. Jest w nim murarz, Jest w nim tkacz, Więc z ufnością w jutro patrz”!...

PIEC MARTENOWSKI W NOWEJ HUCIE

W Nowej Hucie pod Krakowem uruchomiono drugi z kolei 370-tonowy piec martenowski. Konstrukcję tego pieca wykonały po raz pierwszy Hutnicze Zakłady Remontowe w Gliwicach na Śląsku „na podstawie dokumentacji radzieckiej”. Doradcy sowieccy, których kierownikiem jest inż. Rydnikin, pilnowali załogi polskiej i szczegółowo kierowali pracami przy montowaniu pieca. (IC)

UKŁAD HANDLOWY Z AUSTRIĄ

W dniu 14 maja 1954 roku podpisana została umowa handlowa między Polską i Austrią. W dniu 25 kwietnia br. podpisano w Wiedniu protokół do tej umowy, ustalając nowe kontyngenty towarów na okres od 1 kwietnia 1955 do 31 marca 1956 roku.

Polska importować ma z Austrii następujące towary: wyroby walcowane, i inne produkty hutnictwa, żelazo, maszyny i urządzenia, celulozę, sztuczne włókno, papier, łożyska kulkowe, materiały ogniotrwałe, artykuły techniczne dla przemysłu papierniczego, okleiny z drzew szlachetnych i inne towary. Eksport Polski do Austrii natomiast obejmować będzie: węgiel kamienny, żelazostopy, wyroby walcowane, różne maszyny i aparaty. (IC)

W setną rocznicę śmierci ADAMA MICKIEWICZA

wydaliśmy
PORTRET WIESZCZA
wg. znanego dagerotypu z r. 1842



Portret, który jest fotograficzną reprodukcją dagerotypu, wykonany został w kolorze czarnym w dwóch odmianach: z polyskiem i w macie. Pod fotografią, naklejona na popielatym passe-partout, umieszczony jest napis: Adam Mickiewicz 1798—1855. Rozmiary: 12½ x 14½ cala (31½ x 41 cm.).

Wydany przez nas portret nadaje się doskonale na wszelkie uroczystości związane z setną rocznicą śmierci Adama Mickiewicza, jak: akademie, przedstawienia, odczyty. Winien ponad to w Roku Mickiewiczowskim trafić do wszystkich polskich instytucji, stowarzyszeń, szkół, świetlic, bibliotek, klubów, biur, przedsiębiorstw itp., a przede wszystkim do każdego domu polskiego, którego będzie ozdobą i widomym wyrazem holdu dla Wieszcza.

Cena portretu 7/- lub \$ 1.00
Koszt wysyłki w ochronnym opakowaniu zabezpieczającym portret przed uszkodzeniem 1/9 lub 25 cent.
Wydaliśmy również **KARTĘ POCZTOWĄ** z portretem Wieszcza wg. tego samego dagerotypu
w cenie **3d** za sztukę
Pocztą wysyłamy co najmniej 12 szt. za 3/6 lub 50 c. (z przes.)

MICKIEWICZ ŻYWY

Książka zawierać będzie ARTYKUŁY, ESSEJE, OPOWIADANIA I WIERSZE następujących pisarzy emigracyjnych: Stanisława Balińskiego, Antoniego Bogusławskiego, Zofii Bogdanowiczowej, Jana Chmielińskiego, Lidii Ciolkoszowej, Marii Czapskiej, Marii Danilewiczowej, Adolfa Fierli, Wacława Iwanika, Aleksandra Janty, x. Kamila Kantaka, Ryszarda Kiersnowskiego, Zofii Kozarynowej, Stanisławy Kuszelewskiej, Karoliny Lanckorońskiej, Jana Lechonia, Teodozji Lisiewiczowej, Juliusza Mieroszewskiego, Kajetana Morawskiego, Hermirii Naglerowej, Bronisława Przyłuskiego, Józefa Radzimińskiej, Stanisława Stronńskiego, Wita Tarnawskiego, Tymona Terleckiego, Wiktora Weintrauba, Ignacego Wieniewskiego, Kazimierza Wierzyńskiego, Józefa Wittlina, Stefani Zatorskiej, Z. L. Zaleskiego, Józefa Zywny.

Książka liczyć będzie 240 stron druku na dobrym papierze. Piękna obwoluta i przerywniki znanego art.-mal. Zygmunta Turkiewicza
Cena książki w broszurze 17/6 lub \$ 2.50
w luks. oprawie z tłoczeniami w złocie 21/- lub \$ 3.00.
Koszt przesyłki wraz z ochronnym opakowaniem 1/9 lub 25 cent.
Kto wpłaci należność za książkę do 31 lipca br., spoza W. Brytanii do 31 sierpnia br.
(w każdym wypadku obowiązuje data stempla pocztowego)

KORZYSTA Z CENY ZNIŻONEJ
14/- lub \$ 2.00 za brosz. — 17/6 lub \$ 2.50 za wyd. luks.
Wszystkie zamówienia prosimy przysłać wraz z należnością pod adresem:

B. ŚWIDERSKI
POLISH BOOK HOUSE
30, Beer Road, London, S.W.6.
lub do prowadzonej przez nas
KSIĘGARNI KOMBATANCKIEJ,
18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

JAK NALEŻY PRZEKAZYWAĆ PIENIĄDZE? W W. Brytanii, z dominiów i kolonii brytyjskich pieniądze należy przekazywać „crossowanymi” i wystawionymi na: B. ŚWIDERSKI Postal- lub Money Order’ami wzgl. czekami bankowymi.

Polaków w Belgii, Francji, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji i Włoszech oraz w krajach pozaeuropejskich: Chile, Kolumbia, Kongo Belgijskie, Liban, Maroko, Meksyk, Persja, Stany Zjednoczone A. P. i Turcja informujemy, że wszelkie wpłaty można przekazywać drogą pocztową, podając w urzędzie pocztowym sumę w funtach. W wypadku jakiegokolwiek trudności prosimy zwracać się do nas o wystawienie rachunku „PRO FORMA”, który ułatwi przekazanie należności.

Przy przekazywaniu pieniędzy ze Stanów Zjednoczonych A. P. należy podawać imię i nazwisko adresata w pełnym brzmieniu: BOLESŁAW ŚWIDERSKI.

Polaków w krajach, z których przekazywanie pieniędzy natrafia na trudności, prosimy o nadsyłanie zamówień, na podstawie których będziemy wystawiać rachunki i przedstawiać odpowiednim konsulatom do aprobaty.

Na życzenie i dla wygody naszych P. T. Klientów wykonujemy Ich cenne zamówienia również za t. zw. „pobranie pocztowym” (w W. Brytanii C. O. D.). W taki sposób możemy wykonywać zamówienia na terenie W. Brytanii oraz do: Francji, Niemiec, Belgii, Holandii, Danii, Szwecji i Szwajcarii. Rzeczywiste koszty pobrania pocztowego wg. obowiązującej taryfy doliczamy do należności za dokonane zamówienie.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Celina Mikołajczakowa: **JAK UCZYĆ CZYTANIA I PISANIA.** Biblioteczka Szkolna. B.m. (Londyn) 1954. Str. 33 i 3 nł.

Jest to instrukcja dla rodziców i nauczycieli przedmiotów ojezycznych, która wraz z dołączonym kompletem alfabetu polskiego na 120 kartonikach zawierających małe i duże litery, litery połączone i najważniejsze znaki pisarskie, oraz elementarzem M. Falskiego ułatwić ma nauczanie czytania dzieci po polsku.

SATELLITE AGRICULTURE IN CRISIS. A study of Land Policy in the Soviet Sphere. Frederick A. Praeger. New York, 1954. Str. 130 i 2 nł.

Jest to 13. tom wydawnictwa Praegera z historii Rosji i komunizmu światowego, przygotowane dla Komitetu Wolnej Europy przez zespół badawczy z Wydziału Prasowego Wolnej Europy. Rozważa m.in. szczegółowo zagadnienia związane z kolektywizacją. Zawiera mapy i liczne wykresy.

Stanisław Olszewski: **KRYZYS EMIGRACJI.** Problem federacji Środkowo-Wschodniej Europy. Londyn 1955. Str. 39 i 1 nł.

Brozura, zawierająca dwa artykuły wymienione w tytule, z których pierwszy pisany był w listopadzie 1954 roku. Uzupełniają je rozdziały dodatkowe: 1. Z dziejów Stronnictwa Demokratycznego. 2. Wytyczne działalności Stronnictwa Demokratycznego. 3. Uchwała Komitetu Zagranicznego Str. Dem. z dnia 29 grudnia 1954 r. (n)

BELLONA — Zeszyt 1/1955. Bieżący zeszyt „Bellony” ukazał się z dużym opóźnieniem, niezawinionym przez redakcję. Zawiera on krzepiąco obietnicę, że spóźnienie zostanie nadrobione przez przyspieszenie numerów kolejnych.

Tradycyjnie „Bellona” dzieli się na uporządkowane działy. II i III to obszernie i starannie recenzje nowych książek, oraz czasopism obcojęzycznych. Zamyka je przegląd położenia polityczno-militarnego.

W dziale pierwszym — artykułowym — znajdujemy prace: pka dypl. H. Piątkowskiego „Rozważania o wojnie totalnej”; gen. Głabisza omówienie części I. Tomu I. Polskich Sił Zbrojnych w 2. wojnie światowej tzn. rewelacyjnego opracowania pierwszych ośmiu dni kampanii wrześniowej; pka dypl. G. Łowczowskiego „Manewr bitwy bolonńskiej”; A. Zaubermana „Produkcja stali w Polsce”; pka dypl. J. Łunkiewicza „Sity zbrojne W. Brytanii”, obok nadzwyczaj ciekawych przyczynków do historii września w postaci listów i depeesz dyplomatycznych.

Na szczególną uwagę śmiałością podejścia zasługuje artykuł pka dypl. S. Lityńskiego pt.: „Udział Wyższej Szkoły Wojennej przed 1939 w kształtowaniu polskiej doktryny wojennej” — „doktryny ubóstwa” jak ją nazywa autor.

Wspomnienie poświęcone o pku dypl. Józefie Englichcie i listy do redakcji uzupełniają zeszyt o 132 stronach dużego formatu, w cenie 3 6. (Z)

Chcąc zaahonować „Bellonę” red. „O.B.” służy chętnie wszystkim informacjami.

KULTURA

Przynosi co miesiąc 160 stron druku, równych objętości 300-stronicowej książce.

Zawiera oryginalne szkice, opowiadania, wiersze, sprawozdania oraz następujące działy: ARCHIWUM POLITYCZNE — KRAJ — SPRAWY I TROSKI (emigracyjne) — KRONIKA KULTURALNA — PRZEGLĄD GOSPODARCZY — PRZEGLĄD NIEMIECKI — NAJNOWSZA HISTORIA POLSKI — PRZEGLĄD WYDAWNICTWA I CZASOPISM POLSKICH I OBCYCH.

Przenumerata roczna £2:0:0 — półroczna — £1:0:0.
Przedstawicielstwo na Wielką Brytanię:
GRYF PUBLICATIONS, Ltd.
169/171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S.W.11.

CENY ZNIŻONE!

LEKARSTWA

do POLSKI po CENACH KATALOGOWYCH również na RECEPTY
OKULARY — POŃCZOCHY elast. — PASY RUPTUROWE
Obszerny cennik na żądanie!

wysła Dział Farmaceutyczny
FREGATA (MERCHANTS) LTD.
7, Cromwell Road, London S. W. 7., Tel.: KNI 1091
(obok Exhibition Road i South Kensington Und. Station)
Biura czynne od 9.30 do 6.00, w soboty do 1.00

LISTY DO REDAKCJI

PRZEMYSŁ CZY „PRZEMYSŁ”?

Szanowny Panie Redaktorze,
Za słuszną i ciekawą uważam serię artykułów, poświęconych działalności gospodarczej Polaków w W. Brytanii.

Zrobiłbym jednak jedno zastrzeżenie. Wydaje mi się, że przyjęcie definicji przemysłu tak jak ją rozumie kodeks handlowy i nadanie wobec tego tytułu — „Przemysł Polski w W. Brytanii” — prowadzi do wyolbrzymienia działalności gospodarczej.

Czy po zakończeniu obecnej serii artykułów nie można było przedstawić w serii reportażu życia Polaków pracujących jako specjaliści i robotnicy w przemyśle brytyjskim? Temat jest trudniejszy, bardziej obszerny i różnorodny. Ale wniesie wiele do naszych wiadomości o emigracji na terenie W. Brytanii.

Łączę wyrazy szacunku

Zygmunt Stermiński

30 maja 55. Londyn, S.W.7.

DOROBK JEST WIĘKSZY ...

Szanowny Panie Redaktorze,
z zaciekawieniem śledzę cykl reportaży i artykułów poświęconych zagadnieniom gospodarczym pt. „Przemysł polski w Wielkiej Brytanii”.

Jeśli przeglad dalszych działów potwierdzi moje obecne mniemanie, oczekiwane będą o „Orla Białego”, by nie pozostał na inicjatywie, z której ma prawo być dumny, lecz by ją rozszerzył przez dalszy wysiłek i stworzył stały dział gospodarczy na swych łamach.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Zdzisław Pokłkowski

98, Greeneroft Gdns, N.W.6.

Londyn, 3 czerwca 1955.

CHULIGANSTWO I KOMSOMOLCY

Szanowny Panie Redaktorze,
W związku z korespondencją, która pojawiła się w „Orle” po rzeczowym artykule p. Pobóg-Malinowskiego na temat chuliganstwa w Polsce, chciałbym dorzucić jeszcze kilka uwag w związku z tym niesłychanie ważnym zagadnieniem.

Mam wrażenie, że zarówno p. Rościśwowski, jak i dr Szczygiński w swoich listach zanadto upraszczają ten bardzo skomplikowany problem; pierwszy przez przeciwstawienie sobie chuliganstwa i „komsomolstwa”, jako jedynych alternatyw, stojących przed młodzieżą polską, drugi przez pocieszanie się odpornością społeczeństwa polskiego.

Stąd wniosek, może bardzo nieprzyjemny, ale lepszy od przesadnego optymizmu, że szanse na likwidację chuliganstwa w Polsce w ustroju komunistycznym po prostu nie istnieją.

Zechce Pan, Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku

S. Wóycicki

182, Holland Rd., London, W. 14.

5 czerwca 1955.

S. KLINGA

Rozbiórka stalinizmu — glaskanie titoizmu

DZIWNIE wrażenie wywiera wspólna sowiecko-jugosłowiańska deklaracja. Wydaje się jakby Chruszczow i Bułganin odbyli pielgrzymkę do Belgradu głównie po to, by w imieniu Związku sowieckiego pokajać się za cały poprzedni okres polityki sowieckiego imperializmu i potępić ją.

Na poszanowaniu suwerenności, niepodległości, całości granic i równości w stosunkach między państwami;

Na zasadzie nie wtrącania się do spraw wewnętrznych innych krajów z jakichkolwiek powodów natury ideologicznej, gospodarczej i politycznej, ponieważ sprawy ustroju wewnętrznego odrębności społecznej i odmienne formy rozwoju socjalistycznego są wyłącznie sprawą poszczególnych krajów;

Na usunięciu wszelkich form propagandy i rozszerzania fałszywych wiadomości, jak również innych form postępowania, które wytwarzają nieufność lub w inny sposób przeszkadzają współpracy międzynarodowej i pokojowemu współistnieniu narodów.

Na potępieniu wszelkiej agresji politycznej i gospodarczej.

Na uznaniu, że polityka tworzenia bloków wojskowych powoduje napięcie międzynarodowe, podkopuje zaufanie między narodami i zwiększa niebezpieczeństwo wojny.

Jeżeli słowa mają w ogóle jakiś sens, to Bułganin, podpisując się, potępił opóźnienie przez Rosję Europy Środkowo-Wschodniej, stworzenie w krajach ujarzmionych reżymów satelickich i narzucenie im gwałtem ustroju komunistycznego.

Z bogatego doświadczenia historycznego wiadomo, że składane przez państwa ogólnikowe „deklaracje zasad” mają bardzo mało wspólnego z praktyczną polityką jaką prowadzą.

WIZYTYE sowiecką w Belgradzie trzeba rozpatrywać na tle całokształtu sowieckiej polityki zagranicznej i ogólnej sytuacji międzynarodowej. Jak dziś już wiemy Tito był zaproszony do Moskwy. Odmówił. Widocznie ugłaskanie Jugosławii i titoizmu było Kremlowi bardzo potrzebne.

Podstawowym założeniem Stalina było, że tak zwana droga do socjalizmu musi być wszędzie jednakowa, czyli taka, jak w Rosji. To założenie było sformułowane wyraźnie. Drugie założenie nie było wyraźnie sformułowane, lecz było wyraźnie stosowane w praktyce.

W oparciu o wyluszczone wyżej dwie zasady Stalin zbudował imperium satelickie. Tito, przywódca jednego kraju, który skomunizował się wskutek wewnętrznego przewrotu, mający w rękę partię i organy władzy państwowej, zbuntował się przeciw stalinizmowi i, korzystając z dogodnej sytuacji geograficznej, wyłamał się z bloku sowieckiego.

W 1949 r. powstało komunistyczne państwo chińskie, nie podporządkowane bezpośrednio i w sposób wyraźny Rosji.

Rok 1948, w którym Tito skutecznie zbuntował się przeciw panowaniu Rosji, był pod wieloma względami przełomowym w polityce światowej.

Bomba wodorowa mogła być ostatnim argumentem, rozstrzygającym wątpliwości. Przemilczenie roli Stalina w wojnie podczas obchodów dziesiątej rocznicy zwycięstwa jest w warunkach sowieckich stwierdzeniem, że stalinowska strategia jest przestarzała.

W dniu 22 maja Polskie Osiedle Husbandów Bosworth uczciło 20. rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego i 11. rocznicę bitwy o Monte Cassino specjalnym obchodem. W dniu 12 maja uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Józefa Piłsudskiego odprawili w kaplicy obozowej ks. kan. F. Dziduszko.

KU CZCI J. PIŁSUDSKIEGO W POLSKIM OSIEDLU HUSBANDS BOSWORTH

W niedzielę po niesporach odbyła się akademii żałobna poświęcona pamięci Marszałka Piłsudskiego i poległych pod Monte Cassino bohaterów.

Wiersz K. Wierzyńskiego pt. „Piłsudski”, pięknie deklamowała 12-letnia Basia Pyliak, a 10-letnia Wandzia Kwacz z odczuciem recytowała wiersz Marii Konopnickiej: „Tam w moim kraju”.

kosztuje, a gospodarka sowiecka przeżywa trudności, spowodowane m.i. brakiem rąk do pracy.

ROSJA za czasów Stalina była jawnie wroga idei niepodległości małych narodów. Molotow powiedział w 1940 r., że „czasy małych narodów minęły”.

Widać, że przywódcy sowieccy w wyniku wytworzonej przez Zachód sytuacji wojny w tej chwili nie chcą. Nie mogą przerwać pierścienia baz amerykańskich sił. Rosja zaczyna uprawiać politykę „dobrego sąsiedztwa”, licząc, że ta polityka, jeśli będzie cierpliwa, rozluźni więzy sojuszy małych państw z Ameryką.

Mniej wyraźna jest zmiana polityki Moskwy w stosunku do „satelitów”. Zaczęto ich jednak traktować z większą kurtuazją. Niewątpliwie chodzi o wywołanie wrażenia, że są państwa niezależne, prawie tak, jak Jugosławia.

Warto może przypomnieć, jakie stanowisko zajęły poszczególne delegacje

MIĘDZYNARODOWY Z

Sztokholm, w czerwcu.

W ubiegłym miesiącu odbył się w Sztokholmie zjazd Egzekutywu Międzynarodówki Liberalnej (The Executive Committee of the Liberal International), będącej, jak to stwierdzono w czasie obrad, jedyną poza komunistyczną naprawdę dziś czynną międzynarodówką.

Głównym zadaniem opisywanego zjazdu było opracowanie programu kongresu całej organizacji, który odbędzie się latem br. w Lucernie. Poza szeregiem spraw o charakterze technicznym, z których najważniejszą było może ustalenie wytycznych dla wakacyjnej „szkoły wolności” dla młodzieży liberalnej, najpilniejsze stało się zagadnienie przyszłych rokowań między Wschodem i Zachodem.

Echa tych przeobrażeń zanotować można i na Północy, gdzie Finlandia zasadniczo przeciw wolności, po ukończeniu spłaty odszkodowań wojennych na rzecz Sowieców również w sensie ekonomicznym, postawiła zadanie — chwilowo jako „balon próbnym” — na łamach prowincjonalnego pisma mniejszości szwedzkiej „Västra Nyland” opuszczenia przez załogę rosyjską bazy w Porkala nad Bałtykiem.

S. K.

CZARUJĄCY WIECZÓR I AKADEMICKA

Paryż, w maju.

Mikroskopijny zespół aktorski na mikroskopijnej scenie. Trzy role kobiece rzucone na pozór od niechciała w przestrzeń sceniczną uroczą akademii mussetowskiego pokroju.

Wirtuozeria techniki komediowej „Stomczużników” polega formalnie na zwalczaniu trudności upostaciowania wiekuiętego dramatu serce — w trzech pełnych prawd monologach kobiecych, związanych przypadkową zbieżnością małych wydarzeń życia ...

Wieloletnia trudna i wdzięczna zarazem rola Matki, czekającej przez 16 lat na swego Tadeusza, w świetnym wykonaniu p. Pawłowskiej, została po brzegi wypełniona treścią komediodramatyczną. Wycieniona subtelnie, falująca linia muzyczna uczuć, poryków i opadań — przynosząca echa dalekie egzaltacji miłosnej hr. Idalii z „Romantycznych Słowackiego” — na-

brzmiewa zmagła siłą i drapieżnością bojową.

Rolę córki odtworzyła p. Mirecka z przemianą prostota. Swoboda, śmiałość, ruchów, uroczą zadzierzystość i dyskrecję pomimo świadomych akcentów swawoli studenckiej. Zwracała specjalną uwagę na „intonację”, ten kunszt zasadniczy dobrego aktora. Przez jednego, może dwóch zdań niedociągniętych do właściwego poziomu barw i nateżenia — wszystko wydał mi się doskonałe ...

Należy się wdzięczność gościom — artystom za ten bukiet słoneczników, ozdobny humorem, który jest przeciwieństwem przypraw każdej pracy —

Zjazd doroczny (majowy) Wolnej Akademii nauk i literatury zasługiwałby niewątpliwie na osobną korespondencję. Był on pełen treści i świadczył o stałym poważnym rozwoju tej doniosłej instytucji emigracyjnej. Wspomnijmy tylko, że sprawy administracyjne zostały pomyślnie i sprawnie załatwione. Przewodniczył z dużym taktem i umiejętnością Hubert Ripka, znany ekonomista, były minister handlu zagranicznego Czechosłowacji. Zarząd, wybrany ponownie z małymi zmianami. Kandydatury polskie, rumuńskie (najliczniejsze), litewskie, ukraińskie, czeskie — zatwierdzone jednogłośnie.

Część naukowa zjazdu bogata i tematy nierzadko pasjonujące. Nie zapomniano naturalnie o Mickiewiczu. Specjalne zebranie poświęcone zostało zobrazowaniu położenia Kościółka

ZJAZD LIBERAŁÓW Obrady Stronnictwa Narodowego

w sprawie rokowań, które w sytuacji sprzed miesiąca mogły prowadzić do mniej lub więcej wyraźnej kapitulacji Zachodu wobec Sowietów.

Sir Andrew Mc Fadyan, delegat brytyjski, był za rokowaniami ze Wschodem, wychodząc z założenia, że należy przeciwstawić do politycznej stabilizacji na całym świecie, a idea kompromisu sama przez się nie jest amoralna. Poparł go, jak się należało spodziewać przedstawicieli liberałów francuskich, b. premier René Mayer, kolega partyjny, a zarazem przeciwnik Mendès-France'a

Prof. Bertil Ohlin, szef liberalnej partii szwedzkiej i przywódca opozycji w Riksdagu podkreślił natomiast stanowczo, że wszelkie rozmowy między Zachodem i Wschodem należy odłożyć do chwili, aż wolny świat będzie dość silny, by je doprowadzić do zwycięskiego końca, w czym dość nieoczekiwanie poparł go pod wpływem nordyckiej solidarności delegat duński Federspiel, na ogół dosyć ugodowy wobec Sowietów.

Najsilnie wystąpił przeciw rokowaniom, mającym na celu zachowanie status quo prof. Madariaga. Zawsze doskonale mówca, nie żałował swego kunsztu i tym razem, zakończył zaś przemówienie stwierdzeniem, że gdyby Międzynarodówka Liberalna miała zalecać prowadzenie na takich warunkach rozmów, przekreśliłaby swoje istnienie. Po jego mowie zapadło kłopotliwe milczenie. Zwolennicy moralnie „zdrowych” kompromisów dosłownie pospuszczali głowy. Skończyło się, na tym, że deklaracja ideowa pominięta całą sprawą rokowań.

Oczywiście nie trzeba dodawać, że grupa uchodźcza, składająca się z Estończyka, prof. Perlitza, prezesa Unii Środkowo-Wschodniej Europejskiej w Sztokholmie, ministra spraw zagranicznych Estonii, Varmy, senatora łotewskiego (tytułu tego używali wbrew przyjętej dziś nomenklaturze, podobnie jak w Rosji carskiej sędziowie najwyższego sądu łotewskiego) Cakste oraz niżej podpisanego, jako przedstawiciela polskiego — popierała na całej linii przeciwników ówczesnych koncepcji rokowań.

Zakończenie zjazdu nieoczekiwanie stało się dla mnie prawdziwą niespodzianką: przy obiedzie siedziałem między delegatami belgijskim i szwajcarskim i obaj pragnęli mnie przekonywać, że Polacy na Zachodzie powinni dążyć do pozostawienia Ziemi Zachodnich przy Polsce. Szybko ich uspokoiłem, że taki jest właśnie pogląd emigracji.

Wiesław Patek

CKA TRZYDNIOWKA

(wszystkich wyznań) i życia religijnego w krajach pod okupacją sowiecką. Była to prawdziwa epopeja w dziesięciu pieśniach, epopeja o akcentach tragicznych, wstrząsających. Uderzył mnie specjalnie pełen prostoty referat b. ministra Lotwy Olgierda Grosswalda. Podobnie zresztą referaty min. Estonii Pusty, oraz syna wywiezionego do jednego z obozów syberyjskich ministra Litwy, Klimasa. A dalej — referaty węgierski, rumuński, ukraiński, czeski — o położeniu w Polsce mówił ze wzruszającą prostotą Witold Nowosad.

W dopisku już niejako wspomnę jeszcze, iż na zjeździe naukowym zwołanym do Bordeaux, wielki sukces naukowy i literacki odniósł reprezentant uniwersytetu angielskiego w Brystolu — prof. Władysław Folkierski.

Z. L. Zaleski

W dniu 30 maja zakończyły się w Londynie obrady pierwszego na uchodźstwie centralnego zjazdu Stronnictwa Narodowego.

Zjazd dokonał wyboru nowych władz Str. Nar. Na prezesa Centralnego Wydziału Wykonawczego zgłoszono jedną kandydaturę Tadeusza Bieleckiego. Za kandydaturą tą padły głosy 60 delegatów, 5 kartek oddano białych. Do Centralnego Wydziału Wykonawczego wybrano Antoniego Dargasa, Władysława Folkierskiego, Kazimierza Harasimowicza, Aleksandra Sierza, Wojciecha Wasutyńskiego i Józefa Wernera. W głosowaniu wybrano również Sad Organizacyjny w składzie Franciszek Arciszewski, Olgierd Daniłowicz, Ludwik Krajewski, Józef Naroziański, Józef Płoki, Zbigniew Stypułkowski i Adam Zółtowski. Zjazd zatwierdził nowy ustrój i skład Komitetu Politycznego.

Ponadto zjazd przyjął szereg uchwał politycznych i ideowych.

Zakończono obrady wysłaniem depesz do Ojca św., Rady Trzech, ks. arcybiskupa Gawliny oraz Kongresu Polonii Amerykańskiej.

W toku swego programowego przemówienia na publicznym zebraniu inauguracyjnym prezes dr T. Bielecki m.in. powiedział:

„Nasza polityka będzie obecnie wystawiona na ciężką próbę. Po raz pierwszy bowiem od wojny sprawy europejskie drgnęły, a układ sił, jaki pieczętował naszą niewolę, może ulec zmianom. Nie wroże latwych i szybkich przemian: konferencja Wielkiej Czwórki może przynieść po dzisiejszym odprężeniu nowe napięcie, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że manewry austriackie rozpoczynają nowy okres w polityce europejskiej. Okres najcięższych trudności, ale zarazem pełen nowych możliwości.

Śmiertelna cęsa, jaka panowała w sprawie krajów środkowo-wschodniej Europy, zaczyna mijać. Sprawa polska i innych państw ujemionych naszego regionu przestaje być wewnętrznym zagadnieniem imperium sowieckiego i pojawia się na powierzchni życia międzynarodowego jako kwestia otwarta. Co się ruszyło w naszej sprawie w świecie. Trzeba znowu wielkiej czujności i aktywności polityki polskiej, aby skorzystać z okazji, jeżeli nadzieje. Zachód zaczyna rozumieć, że kwestia zbrojenia i zjednoczenia Niemiec automatycznie jakby wywołuje pojawienie się sprawy Polski, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii, by wymienić przykładowo kilka państw naszego regionu.

Co oznacza próba tworzenia przez Rosję pasa państw neutralnych, a przede wszystkim zneutralizowanie Niemiec? Pękło by wtedy NATO, a Sowiety stanęłyby faktycznie — po wyjściu wojsk amerykańskich z Europy — nad Renem, a właściwie nad Atlantykiem.

Czy polityka amerykańska mogłaby pójść na to? Nie wydaje mi się. Stąd projekty kontrpropozycji ze strony Zachodu, żeby odsunąć Rosję dalej na wschód przez zneutralizowanie Polski, Czechosłowacji, Węgier itd. Dużo zależy od tego, jak się te neutralizacje pojmuje, kto ją będzie gwarantował i czy będzie to zbrojna neutralność, czy niezbrojna. Czy wreszcie pozostaną bez zmian reżymy komunistyczne w naszych krajach, gdyby doszło do wyjścia wojsk rosyjskich.

Mnożę tu znaków zapytania. Niewiele by się zmieniło, gdybyśmy leżeli neutralnie, a nie satelicko. Naszym zadaniem jest nie leżeć, ale powstać jako niezależne państwo.

Polityka polska winna posiadać własną konstrukcję rozwiązywania spraw europejskich, gdyby doszło do dalszych przemian i gdyby się otworzyła droga nie tylko dla propagowania naszej sprawy ale i dla jej politycznego załatwienia.

Pytaniem głównym zaś jest, jak daleko i głęboko pójdzie manewr sowiecki, na jak długo potrzebny jest Rosji sowieckiej spokój, jak dalece zmusza Rosję do nowego kursu położenie wewnętrzne? Wiemy jedno, że walka o władzę nie została zakończona, że polityka agrarna Sowietów nie poprawia sytuacji żywnościowej Rosji, że całkowite opanowanie podbitych krajów nie udało się i że istnieje różnica na Olimpie moskiewskim co do stosunku do Chin.

Tak tedy otwierają się pewne perspektywy przed nami i dużo niebezpie-

czeństw. Trzeba perspektywy rozszerzyć, a niebezpieczeństwa zmniejszyć przy naszym wysiłku i udziale.

Nie tu miejsce na przedstawianie szczegółowych sposobów walki i posunięć taktycznych ze strony polskiej... Negatywnie rzeczy ujmując, nie wolno powrócić doświadczeń z wyborami 1947 r. Pozytywnie — trzeba się włączyć w sytuację, jakie zaczyna powstawać, o ile dadzą sposobność do dokonania zmian w duchu interesów polskich.

Niezależna polityka polska winna być aktywna, mieć wyobraźnię i sens praktycznego realizowania swoich celów w okresie wielkich konferencji, jaki nadchodzi.

Nie ma stabilizacji w świecie, nie będzie trwałego pokoju bez uwolnienia Polski i innych krajów zza żelaznej kurtyny z niewoli. Każdy ruch, każda zmiana w dotychczasowym układzie sił może, choć nie musi, przynieść odmiany i w naszym losie. Jak? Czy droga negocjacji czy drogą wojny? Nie od nas to zależy. Ale nie obrabiałym się, gdyby Polska odzyskała niepodległość w wyniku presji Zachodu i zesłabnięcia Rosji od wewnątrz, a więc prawdziwej, a nie tylko taktycznej ustępliwości Sowietów. I nie będę protestować, jeżeli państwo polskie powstanie wskutek trzeciej wojny światowej. Chcemy żyć zgodnie zarówno z Rosją, jak z Niemcami, o ile uznają nasz status terytorialny i nie będą naruszać praw naszych do samostojnego bytu.

Nie widzę natomiast podstaw do tzw. katastrofizmu. Nic nas nie uratuje, nie wrócimy za naszego życia do kraju (zalety kto jak długo chciałby żyć), nie warto walczyć itp. — oto nastroje wśród ludzi bez wiary. Jesteśmy przeciwnikami katastrofizmu, wierzymy w moc i zmartwychwstanie narodu, będziemy walczyć o prawo Polski do niepodległego bytu dopóty — dopóki go nie odzyskamy”.

KOMISJA REWIZYJNA SKARBU NARODOWEGO NA W. BRYTANIĘ

Komisja Rewizyjna na W. Brytanie przeprowadziła w ciągu lutego br. kontrolę księgowości Delegatury Skarbu Narodowego na W. Brytanie. Protokół tej Komisji z dnia 14 marca 1955 r. stwierdza, że „Saldo kasy wykazane w księzkach Delegatury było zgodne z efektywną gotówką i ilością znaczków Skarbu Narodowego okazanych Komisji. Książki Delegatury są prowadzone bardzo starannie i szczegółowo. System rachunkowości prowadzonej przez Delegaturę odpowiada obecnym jej potrzebom”. Protokół podpisany został przez Przewodniczącą Komisji dra Z. Piątkiewicza i pp. S. Zielińskiego i Z. Majewskiego.

S O V I E T I C A

WŁOSKI JEZUITA POWRÓCIŁ Z ROSJI

Po siedmiu miesiącach służby duszpasterskiej w Odessie, dokąd przybył w sierpniu 1945, kiedy Moskwa głosiła tolerancję religijną a świat zachodni w to wierzył, ojciec Pietro Leoni znalazł się na Lubiance i otrzymał zaoczny wyrok 10-letni; dodatkowo, za spełnianie obowiązków kapłańskich potajemnie wśród więźniów, wymierzono mu 25 lat i zesłanie do łagrow Workuty. Po niezliczonych interwencjach rządu włoskiego, ojca P. Leoni wreszcie ostatnio zwolniono. Na konferencji prasowej w Rzymie scharakteryzował on system i cele bolszewizmu, ostrzegając przed złudzeniami, które wywołuje chwilowa taktyka Moskwy. W istocie rzady terroru, niszczenie wolności społecznej i osobowości ludzkiej, podobny światła poprzez dwojelsy i „pięte kolumny”, oto zawsze te same cele Sowietów. Obecnie Rosja nie chce wojny, ponieważ — obawiając się amerykańskiej bomby atomowej — chce zyskać na czasie.

CZESKI DYPLOMATY ZE ŚRODKOWEGO WSCHODU

R. Sedlaczek, handlowy attaché komunistycznego poselstwa czeskosłowackiego w Bejrucie wybrał w połowie maja 1955 wolność i udał się wraz z żoną i synem samolotem do Londynu. W obszernym wywiadzie prasowym Sedlaczek zwrócił uwagę na bardzo liczną sieć polityczno-handlowego personelu komunistycznych placówek na Środk. Wschodzie oraz na właściwe jego zadania. Są one bezpośrednio związane z nową, sowiecką taktyką tworzenia w Europie „n e t r a l n e g o p a s a”, którego przedłużeniem miałyby być obszary Środk. Wschodu.

Głównym celem komunistycznej penetracji wśród krajów tego obszaru jest — według czeskiego dyplomaty — neutralizacja rządów i opinii publicznej, jako pierwszy krok do komunizmu, jak stworzenia tam bazy do podboju Indii. Wywóz handlowy z Czechosłowacji do tych krajów ma służyć jako główne narzędzie wpływów politycznych. Zadaniem Czechów jest skupienie uwagi na Egipcie i Syrii, a ponadto Afganistan, jako sąsiadujący z Indiami ma stanowić podstawę podziemnej akcji dywersyjnej. W dalszym ciągu Sedlaczek podkreślił sowieckie zainteresowanie naftą Środkowego Wschodu i przestrzegł przed lekceważeniem komunistycznych wpływów

Polskie życie kulturalne

MIEDZY TEATREM, RADIEM I LITERATURĄ

Zanim wysoka fala życia literackiego, która wzniosła się i spiętrzyła w maju, zaczęła rozperzać się w obliczu nadchodzącej posuchy kanikularnej, trysnął jeszcze fajerwerk teatralny, który pozostał chlubną kartą w kronikach polskiego życia kulturalnego na obczyźnie. Z wznowieniem (po powrocie z objazdu po kontynencie) przemijającej komedii T. Lisiewicza, „Sloneczniki” w Londynie, z czego zdamy sprawę osobno, zbiegło się wznowienie świetnej komedii L. H. Morstina „Obrona Ksantypy”, do której powrócimy w dziale recenzji teatralnych. Obraz tego ruchu teatralnego dopełnia wystawienie przez amatorski teatr „Pro Arte” — jak o tym już wspominaliśmy w związku z uroczystościami 3 Maja — jednoaktówki A. Fredry pt. „Pan Benet”, reżyserowanej przez p. O. Zermoską. Nadto w klubowym „Teatrze Nowym” nastąpiło wystawienie w reżyserii R. Hopena sztuki angielskiej dziennikarki Miss Forbes Walsh pt. „No song, no singer”, granej po angielsku przez zespół polsko-angielski i będącej zapoczątkowaniem projektowanej współpracy teatralnej polsko-angielskiej. Poza p. Hopenem brał też w zespole udział aktor polski p. E. Urbanowicz. Teatr ten zapowiada dalsze przedstawienia, na które złożyła się angielskie utwory dramatyczne polskich autorów, a mianowicie p. R. Vincenta i Z. Jabłońskiego.

Skoro o tym mowa, należy wspomnieć o dalszym zasileniu radia polskimi siłami. Stało się to nie tylko w wypadku Z. Jabłońskiego, który wyjechał do Monachium, ale również bardzo popularnego śpiewnika S. Ruszały, który zaangażowany został przez Radio Free Europe. Podobno wyjechał na także — po czerwcowym cyklu przedstawień „Obrony Ksantypy” — świetny artysta dramatyczny p. A. Bożyński. Ostatnio zresztą można również mówić o coraz ściślejszej współpracy polskich śpiewaczy z BBC, gdzie raz po raz występują pp. J. Czerwinska, Z. Terne i J. Jasińska.

Zainteresowanie poważną muzyką polską przez radio brytyjskie znalazło kilkakrotnie wyraz nie tylko w granii kompozycji A. Panufnika, ale nawet w tak wielkim przedsięwzięciu, jakim było dane na fali całej opery „Król Roger” K. Szymanowskiego, a niedawno „Koncerty muzyki polskiej”, na który złożyły się utwory Panufnika, Janiewicza i Szalowskiego. Niewątpliwie jest w tym duża doza zasługi stałej współpracy z BBC świetnego muzykologa p. Cz. Hałskiego, który ostatnio opracował dział polski do nowego wydania encyklopedii muzycznej pn. „Grove's Dictionary of Music” w 9 tomach.

Z obowiązku czysto kronikarskiego notujemy z ostatnich wydarzeń muzycznych nie tylko koncert A. Rubinsteina w

„Festival Hall”, ale również imprezę mieszaną, jaką jest ponowne wystawienie przez Tow. Operowe im. S. Moniuszki opery „Straszny Dwór” z udziałem artystów zawodowych i amatorów, wokalistów — pod kier. p. M. Dorożyńskiego i orkiestry — pod dyr. kapelmistrza C. Kaznowskiego. Z imprez młodzieżowych na wzmacnianie zasługujące wypełnienie części koncertowej na Akademii 3-majowej w Croydon w St. Martin's Hall, wyłączenie przez dzieci. Stronę wokalną i instrumentalną przygotowała p. M. Janowska, tańczoną — p. B. Bojanowska. Był też popis solowy gry na fortepianie 6-letniej Iwonki Wiącek.

W zakresie zainteresowań plastycznych wystąpił ostatnio jakby świeży prąd, zwany niekiedy w praktycznym warunkami bytowania na emigracji. Zainteresowania te odnoszą się bądź do czystej polskiej sztuki ludowej i łączą się z koniecznością kultywowania niesfalszowanej tradycji narodowej.

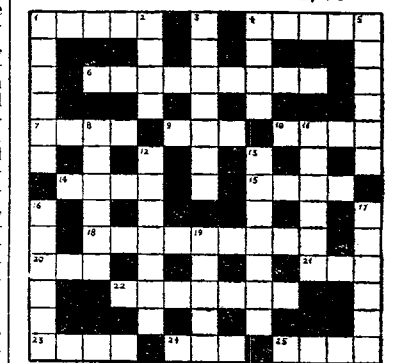
Czystej wiedzy poświęcony był wykład prof. dr Cezaria Jędrzejewicza, wygłoszony na „Wieczorze piątkowym” P.K.S.U. Veritas, pt. „Polska sztuka ludowa — przegląd zagadnień”. Przewodniczył zebraniu prof. dr T. Sulimski, dziekan wydziału humanistycznego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.

Zagadnieniu urządzania polskiego wnętrza na obczyźnie poświęcony był jeden z zeszytów „Poradnika Kulturalno-Oświatowego, wydawanego przez YMCA. Jak gdyby dalej patronując temu zagadnieniu instytucja ta w ramach swych śródowych wieczorów odczytowo-dyskusyjnych poświęca jedno zebranie przedstawianiu dotychczasowego dorobku polskiej sztuki zdobniczej. Dokonał tego mgr F. Strzałko, wygłaszając odczyt „Polska Sztuka Stosowana — prądy i wysiłki ostatniego 50-lecia”.

Prelegent najpierw wspominał o zwiąstanach tego ruchu, jak poeta Cyprian Norwid, malarz — Jan Matejko, malarz i dramaturg — S. Wyspiański. Właściwy jego początek datuje się od powstania w r. 1901 w Krakowie stowarzyszenia pn. „Polska Sztuka Stosowana”, po którym przysły poczynania tzw. „Wartystów Krakowskich”, w których poczynaniach wielki udział mieli plastycy tej miary, co Jastrzębski i K. Strzyński. Ośrodki te miały duży wpływ na powstanie tzw. stylu zakopiańskiego, a potem kierunku zmiernego do stworzenia miast ogrodów, utrzymanych w stylu budownictwa ludowego. W dziedzinie zdobnictwa wnętrza i całego szeregu rzemiosł artystycznych, jak ceramika, tkaniny itd. osiągnięto szereg zdobyczy, którymi opisano się w r. 1925 na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu, gdzie pawilon polski odniósł duże sukcesy.

Jeśli chodzi o okres międzywojnia, prelegent poświęcił szczególny nacisk na osiągnięcia Spółdzielni Artystów „Ład”, która w zakresie meblarstwa, kilimczarstwa, ceramiki itd. osiągnęła wyraz czysto polski. Zdaniem mgr F. Strzałko nie zdołali tego zdobyć polscy architekci-dekoratorzy nazbyt zapatrzeni na wzory zachodnio-europejskie. Okres powojenny zdaniem prelegenta cechuje dążenie do zagłady rodzimego rekidziela w Kraju, co musi za sobą pociągnąć również upadek polskiej twórczości w zakresie sztuk zdobniczych. (n)

KRZYŻÓWKA Nr 132/55



Znaczenie wyrazów.
Poziołe: 1) inaczej Jerozolima; 4) drewniana tarca; 6) hetman litewski za Zygmunta Augusta; 7) i 10) utwór muzyczny; 9) i 24) filozof starożytny, wychowawca Nerona, który zmusił go do popalenia samobójstwa; 14) solowy utwór; 15) stolica europejska; 18) związek państw; 20) i 21) twierdził, że to, co widzimy, jest tylko cieniem przedwiecznych idei; 22) straż; 25) związany z nazwiskiem Lesseps; 25) ponoc bardzo płace.

Pionowe: 1) dynastia zachodnio-europejska; 2) dopływ Wisły; 3) ozdoby katedr gotyckich; 4) wążka, pek; 5) przeglad; 8) akceptacja; 11) zasada wiary; 12) wielki malarz; 13) ... świecące księżycowo w korze zda mi się pełne widm, pokus i gwaru! (Słowacki); 16) bliźniaczy brat śmierci; 17) doradca, jego postać przylecia na siebie Atena, aby doprowadzić do zgody między Odysusem i mieszkaniami Itaki; 19) założyciel znanej dynastii.
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 128/55
Poziołe: 1) Propejusz, 7) skraj, 9) bakalie, 10) usterka, 11) tama, 14) i 15) inakceptacja, 16) Mars, 18) scherzo, 21) Cremona, 22) Mława, 23) Anioł Pański.
Pionowe: 2) pijar, 3) Rabka, 4) Jakut, 5) eskulap, 6) fez, 8) rytmika, 12) materia, 13) surogat, 17) siolo, 18) skalp, 19) Humuń, 20) och.

PLASTYKI, LEKARSTWA, MATERIAŁY
oraz
ŻYWNOSĆ
Wysyłają najsprawniej do Polski oraz innych krajów za żelazną kurtyną

WHITE EAGLE STORES
dawniej w klubie „Białego Orła”, obecnie pod nowym adresem
8A THURLOE PLACE,
SOUTH KENSINGTON, S. W. 7.
(Naprzeciw Brompton Oratory, obok Hotelu Rembrandt)
Telefon: KENSington 4281

IV KONGRES WOLNYCH DZIENNIKARZY W LONDYNIE

W dniach 14 i 15 maja br. odbył się w Londynie IV Kongres Wolnych Dziennikarzy zwolany przez Międzynarodową Federację Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej. Obecni byli delegaci związków narodowych wolnych dziennikarzy z terenu W. Brytanii, Francji i Niemiec. Delegatami Związku Dziennikarzy R.P. byli red. *Aleksander Bregman* i *Antoni Dargas*. Syndykat dziennikarzy polskich we Francji reprezentował red. *Tadeusz Parczewski*.

Otwarcie Kongresu odbyło się w Caxton Hall. Przemówienie zagajające wygłosił prezes Federacji i prezes Związku Dziennikarzy R.P. red. *Bolesław Wierzbiański*. Oświadczył on, że Kongres zbiera się w wyjątkowo trudnej sytuacji międzynarodowej. Sytuacja ta jednak zarazem stwarza możliwości poruszenia sprawy wolności naszych krajów. Zadaniem wolnych dziennikarzy jest niezmiennie głoszenie postulatów przywrócenia w krajach Europy Środkowej i Wschodniej wolności prasy i wolności opinii jako podstawowych wolności politycznych.

W imieniu dziennikarstwa brytyjskiego witał Kongres *Malcolm Muggeridge*, redaktor tygodnika „Punch”. Przemawiał również dziennikarz belgijski *M. R. Lacoste*, po czym krótkie przemówienie powitalne wygłosił przedstawiciel poszczególnych związków członkowskich. W imieniu Związku Dziennikarzy R.P. przemawiał red. *Antoni Dargas*.

W dniach 14 i 15 maja odbywały się posiedzenia plenarne. Jak wynika ze sprawozdań prezesa Federacji i sekretarza generalnego do Federacji należy 15 związków narodowych wolnych dziennikarzy z 1300 członkami. Związek Dziennikarzy R.P. liczy 416 członków. Ogółem w wolnym świecie ukazują się 160 pism w językach śródziemno-europejskich, w czym ponad 60 polskich. W imieniu Komisji Rewizyjnej sprawozdanie składał red. *dr Ludwik Rubel*.

Kongres jednogłośnie przyjął sprawozdania, udzielając absolutorium ustępującym władzom.

Na wniosek Komisji Politycznej Kongres uchwalił rezolucję wyrażającą przekonanie, że pokój i wolność są niepodzielne i że nie można ułożyć stosunków między zachodnimi demokracjami i komunistyczną Rosją, dopóki Europa pozostaje w połowie wolna i w połowie ujarzmiona. Rezolucja wyraża następnie przekonanie, że wolni dziennikarze mają szczególnie ważne zadanie do spełnienia. Jest nim mobilizowanie opinii zachodniej celem utrwalenia zasad zawartych we wspólnej deklaracji prezydenta Eisenhowera, premiera Churchilla i premiera Francji Lanieli z grudnia 1953 (tzw. *Potomac Charter*), mówiącej, że mocarstwa zachodnie nie wezmą udziału w żadnym układzie ani traktacie, który by przedłużał lub potwierdzał niewolę dawniej suwerennych i niepodległych państw.

Kongres przedłużył na jeden rok mandat obecnego komitetu wykonawczego Federacji z *B. Wierzbiańskim* jako prezesem. Do Komitetu wchodzi poza tym następujący dziennikarz polski: *Tadeusz Lada-Biełkowski* — prezes syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech, *Zbigniew Racięski* — sekretarz Wydziału Wykonawczego Związku Dziennikarzy R.P., *Ryszard Wrąga* — prezes syndykatu w Paryżu i *Norbert Żaba* — prezes syndykatu polskiego w Szwecji. Członkiem prezydium Komisji Rewizyjnej wybrano dra L. Rubla, wiceprezesa Wydziału Wykonawczego Zw. Dziennikarzy R.P.

PIEPRZ STANIAŁ

1 1/2 lb. pieprzu Malabar
1. gatunek £0.15.0

Ponadto wysyłamy poniższe artykuły w najlepszym gatunku:
6 x 1/2 herbaty cejlońskiej 100%, yellow label, eksportowa, znana przed wojną w Polsce £1. 0.0
1 1/2 lb. kawy ziarnistej £0.15.0
1 1/2 lb. herbaty polskiej £0.16.6
6 tabliczek czekolady Van Houten'a £0.11.6
6 x 1/2 lb. kakao Van Houten'a £0.11.0
2 x 1/2 lb. kakao Van Houten'a w metalowej puszcze £0.10.6
KĄDZY ARTYKUL-IDZIE W MAŁEJ PACZCE POLECONEJ. SZYBKO JAK LIST.

TANIO TUTAJ — MOŻLIWE CŁO W POLSCE.

GRABOWSKI

EXPORT — IMPORT
175, Draycott Avenue,
London, S. W. 3.

F I L M

DOLINA SZALU (tytuł w Anglii: *Valley of Fury* — w Ameryce: *Chief Crazy Horse*). *Victor Mature* w roli sławnego wodza Indian Dakota, który razem z *Sitting Bullem* zadal kłeskę wojskom amerykańskim pod dowództwem generała Custer'a w ostatniej wielkiej bitwie czerwonooskórnych z białymi pod *Little Big Horn* w r. 1876. Słowo „spaskudzić” nadaje się najlepiej dla scharakteryzowania tego filmu. Temat wspaniały, materiał historyczny bogaty, dobrzy aktorzy. Reżyseria robi z tego powolną piłę, w której nie wiadomo dlaczego punkt kulminacyjny, bitwa z Custerem, jest „zalatwiona” przy pomocy pokazania kilku chmur i grzmotów. *Victor Mature* wygląda jak ciępiący na biał zębów profesor na balu maskowym. Pozostali „wodzowie” to znani z ekranu policjanci, właściciele garaży i reportery, marnie choć barwnie udekorowani na strojach wojowników.

Rozgoryczeni amatorzy „westernów” mogą sobie powetować ten zawód wybrawszy się na doskonały film z *Robertem Taylorem* i *Eleanor Parker* w rolach głównych pt. **ZA WIELOMA RZEKAMI** (*Many Rivers to Cross*). Przede wszystkim czas i miejsce odbiega od banalu lat po Wojnie Domowej, galopujących koni, preri i Gór Skalistych. Rzecz dzieje się w epoce traperów, polujących w lasach Kentucky we wczesniejszej fazie zwycięskiego marszu Amerykanów z nad Atlantyku do Oceanu Spokojnego. Noż, skalkówka, skórzane mokaszyny i futrzane czapy na tle puszczy i wijących się przez nią rzek stwarzają kostiumy ciekawą i narzucają atmosferę życia tego pokolenia, z którego wyszli *Andrzej Jackson* i *Henry Clay*. To wszystko uzupełniono dobrą grą i inteligentną reżyserią przeplatającą awanturniczą treść sporą dawką prężnego humoru.

Bezpośrednio przed I wojną światową ukazała się książka *Jean Webster*, ciesząca się szalonym powodzeniem w Ameryce i w Anglii o dziewczynce z sierocinca, którą opiekuje się jakiś bogaty filantrop. Dziewczynka wyobraża go sobie na różne sposoby, wcale jednak nie w tej postaci w jakiej ukazuje się jej wreszcie w naturze. Jak? Oczywiście jako przystojny młody człowiek, który ma nie tylko dużo pieniędzy i szlachetnych uczuć, ale także złote (i kochliwe) serce itd. itd. Nazywała się to **DADDY LONG LEGS** („Długonogi Tata” po polsku, choć zdaje mi się, że w pierwszym wydaniu tłumaczenia polskiego bodaj z r. 1913, tytuł brzmiał inaczej). Te sentymentalna historyjka sfilnowano obecnie, nie poraz pierwszy zresztą, z premiłą *Leslie Caron* (pamiętacie „American in Paris i „Lili”?) i niezawodnym *Fred Astaire*. Moim zdaniem, książka nie nadaje się na scenariusz, lecz o dziwo powstał film wcale przyjemny, może dlatego, że bardzo beceremonialnie obszedł się ze swym pierwowzorem literackim.

MARTY jest imieniem zaprzysiętego starego kawalera, nie tak zresztą starego (*Ernest Borgnine*), którego jego matka (*Esther Minciotti*) nie może w żaden sposób „rozruszać”. Wreszcie chłopiec spotyka dziewczynę (*Betsy Blair*) i wszystko toczy się dalej tak jak powinno, lecz przecież inaczej, dzięki czemu film jest naprawdę przyjemny. Dużo świeżości wnoszą fakt poprawnej i starannej gry artystów nie należących do opatrzonej już na wszystkie strony ekipy wielkich gwiazd. Przyznanie filmowi „Grand Prix” na tegorocznym festiwalu w Cannes jest zasłużonym dowodem uznania dla obu reżyserów: *Ben Hechta* i *Burt Lancastera*.

Jest to film naprawdę bardzo mądry i ludzki, miejscami wręczający, zawsze pogodny, co chwila wesoły, lecz nigdy nie krzykliwy. Rzucza na ekran mnóstwo ciekawych spraw, które przydarzają się codziennie wszystkim wręczającym smiercielnikom, którzy ani nie zdobywają serca *Kleopatry*, ani nie giną w kopalni złota, ani nie siedzą w więzieniu, ani wreszcie nie dzielą czasu między luksusowy jacht i tapczan w gabinecie psychiatry.

Jakub Rożenek

Nie bardzo rozumiem ludzi, którzy „nie uznają” czegoś co istnieje. Oczywiście można się z czymś nie zgadzać, czegoś nie lubić, coś zwalczać. Lecz nie uznawać?

Wstępik ten brzmi ryzykownie, zwłaszcza w polskim środowisku, gdzie „nie uznaje” i „nie poznałam” zakorzeniło się głęboko w tradycji narodowej. Na szczęście tylko w odniesieniu do spraw politycznych. Tam zaś oba wyrażenia są jak najbardziej na miejscu, ba, nawet są ze wzmachiar pożyteczne jako niezawodny sposób oczyszczenia polityki z nudnej jednostajności. Każdy kto chce by społeczeństwo składało się z konformistów, musi być sam niekonformistą — powiedział kiedyś cynicznie, lecz przecież trafnie — szkocki reformator *Knox*, ten co tak życie zatrul uroczej *Marii Stuart*.

KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE. W maju przeprowadzono eksplozję potężnej bomby atomowej — celem wypróbowaniu jej skutków w stosunku do „typowego miasta”, wybudowanego specjalnie w pobliżu punktu „zero”. Bomba była dwa razy silniejsza od bomb zrzuconych swego czasu na miasta japońskie, czyli miała moc 40.000 ton TNT. Była to czternasta eksplozja z tegorocznej serii i najpotężniejsza spośród wszystkich dokonanych kiedykolwiek na kontynencie amerykańskim. (Silniejszej eksplozji przeprowadzono na Pacyfiku). Wytworzona przez wybuch kula ognista znikła dopiero po 25 sekundach, zaś biało-różowy grzyb osiągnął wysokość 32.000 stóp. Mimo to przelatowały nad nim samoloty. Podmuch uderzył silnie w jeden z punktów obserwacyjnych, odległy o 8 mil od wierzchołka, do której bomba była przytwierdzona.

Przed kilku miesiącami przeprowadzono próbną mobilizację jednostek Gwardii Narodowej pod nazwą „*Operation Minute Man*”, na całym obszarze Stanów Zjedn. Alaski nie wyłączając. W ciągu dwóch godzin ponad 350.000 ochotniczych członków Gwardii zameldowało się w wyznaczonych punktach zbrojnych, gdy w sumie organizacja ta liczy 100.000 członków, tworzących 5.600 jednostek wojskowych i lotniczych w 2.200 miejscowościach. Podczas ostatniej wojny wystawiła ona sporo dywizji, które przeważnie się wyróżniły.

Wojsko lądowe ma w swojej wyłącznej dyspozycji różne typy samolotów obserwacyjnych, łącznikowych i transportowych o wadze netto nie przekraczającej 5.000 funtów. Ponadto ma cztery typy helikopterów, z których największy (YH-16) może zabrać cały pluton i trzy „jeepy”.

Problem zrzucaenia z samolotów ciężkiego sprzętu artyleryjskiego, saperckiego, mostowego itd. jest od szeregu lat stałą troską wojska i lotnictwa. Technika tych zrzutów, które już w 1950 roku odegrały poważną rolę przy ratowaniu odciętej dywizji „*Marines*”, została stopniowo ulepszona. Głównie przez wprowadzenie sprężonych średnich spadochronów w miejsce olbrzymich G-11 oraz przez wstawianie sprzętu na platformy z poduszkami, które napełniają się podczas lotu powietrzem. Dzięki temu zmniejszono nie tylko procent uszkodzeń, który jeszcze w 1953 roku był bardzo wysoki, ale także zredukowano do minimum wypadki lądowania sprzętu na bokach lub na „glowie”, które uniemożliwialioby jego użycie.

Na uzbrojenie wojska wchodzi radarowe wykrywacze moździerzy, zwane MPQ—10. Niezależnie od tego wypróbowuje się aparat do wykrywania broni ręcznej, zwany GR-6.

W związku z ogólnym zmniejszeniem stanów liczebnych przeorganizowano jednostki piechoty morskiej. Reorganizacja ta umożliwiła przesunięcie do linii 180 oficerów i 4.200 szeregowych.

Dwa typy samolotów ustanowily ostatnio nowe rekordy przelotu nad kontynentem amerykańskim. Bombowiec B-47 przeleciał z Kalifornii do Georgii (3.220 kilometrów) w ciągu zaledwie 3 godzin i 19 minut, zaś bombomyśliwiec F-84 „*Thunderstreak*” z Los Angeles do Nowego Yorku (3.925 kilometrów) w ciągu 3 godzin i 49 minut, czyli z przeciętną szybkością ponad 1.000 kilometrów na godzinę.

Przystąpiono do seryjnej produkcji nowego długodystansowego samolotu rozpoznawczego RT-33, zdolnego do osiągnięcia 600 mil na godzinę. Po przeprowadzeniu zadowalających prób zamówiono seryjną produkcję tak zwanych „*Texas Towers*”, t.j. zakotwiczonej wież radarowych, które mają być pierwszą linią alarmową na Atlantyku, wysuniętą o 100—150 mil na wschód od wybrzeży amerykańskich i kanadyjskich. Niezależnie od tego zamówiono 300 tłokowych samolotów długodystansowych, wyposażonych w specjalnie silne radary.

Wypróbowano z dodatnim wynikiem zastosowanie przy budowie samolotów magnetyzmu w miejsce droższego aluminium.

Nowy typ okrętu podwodnego „*Albacore*” o kulistej nasadzie wykazał w próbach, że jest najszybszym okrętem podwodnym na świecie i to także w stanie zanurzonej.

Parowe katapulty do wyrzucania startujących samolotów, zresztą wynalazku brytyjskiego, wprowadzono już na kilkunastu lotniskowcach.

Produkuje się również masowo (około 250 na miesiąc) brytyjskie silniki lotnicze J-65.

Eksperymentalny samolot obserwacyjny „*Paraplane*”, który ma maksymalną szybkość 120 mil na godzinę, może utrzymywać się w powietrzu także przy szybkości 19 mil na godzinę. Kage.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

W polityce zatem dając do tego by się wszyscy za mną zgodzili, muszę naprzód przejść przez próbę niezgadania się z nikim. Zanim wszyscy Niemcy zgodzili się z tym co mówił Hitler, musiał im dokładnie wytłumaczyć, że się z nimi nie zgadza.

Już tylko niedobitki liberalów mówią, że jest inaczej i że należy się zgodzić z tym, by się każdy miał prawo na coś nie zgodzić.

Może i ja należę do niedobitków, bo się chętnie i nagminnie ciagle z czymś nie zgadzam. Unikam jednak — przynajmniej tak mi się zdaje — słów „nie uznaje”. Zwalczając w związku z rzeczą tak niepolityczną jak muzyka jazzowa. Jest ona niepolityczna tylko w świecie cywilizowanym. W Rosji Sowieckiej jest jak najbardziej polityczna, tak jak nią była w Niemczech hitlerowskich i jak zapewne będzie wkrótce w Afryce Południowej.

Podróż jazzowa

„Ja nie uznaje jazzu” — oświadczył mi znajomy, którego namawiałem, by udał się na pyszne widowisko, jakim jest „*Jazz Train*” rewia amerykańska z wyłącznie murzyńską lub mulacką obsadą, grana obecnie w Londynie, po wielkich triumfach na Broadwayu. Zapomniałem go wobec tego, czy jego zdaniem jazz nie istnieje, skoro go nie uznaje. Ku mojemu przerażeniu odpowiedział twierdząco.

Zakładam więc że w capa zadając z kolei szydercze pytanie: no, niech pan powie, co to jest ten jazz? Niech mi pan poda definicję? Rzeczywiście... Co to jest? Szkoła muzyczna? Nie. Zastąpienie melodii przez rytm? Też nie. Akompaniament do tańca? Bezsensowny żgiełek? Choroba nerwowa?

Baknąłem parę głupich uwag o „synkopach” i wycofałem się z rozmowy. Zaczęłam jednak szukać wyjaśnienia sam dla siebie. Nawet sporo przeczytałem niewiele z tego rozumiejąc, zapewne dlatego, że gubię się w terminologii i że, jak zwykle, czytam za przedko, by mieć z tego jakiś pożytek.

Nawet król i prorok jazzu *Louis Armstrong* nie wybaczył mi z kłopotu. Jego odpowiedź na pytanie jakiegoś pedanta, zawierająca jednak w sobie zbawienną radę: „*Man, if you gotta ask what it is, you'll never get to know*”. „Człowieku, jeśli będziesz się pytał co to jest, to nigdy nie będziesz wiedział co to jest”.

A zatem nie pytał się i wierzył na słowo, że jazz to jest jazz. Czyli, że masło to jest masło. Nie tłuszcz, lecz właśnie masło.

Na wspomnianej rewii postarano się pokazać jako jak jazz wygląda, wygląda i skąd się wziął. To już poszło lepiej. Od Konga, poprzez niewolników na plantacjach, zaulki Nowego Orleanu, do hal dancin-

BRIDŻ

Wady i zalety dwóch głównych systemów licytacji stosowanych w bridżu omawia się namienić i aż do znużenia, przy czym zwolennicy każdego z nich są niezmorni w przekonaniu, że ich system jest właśnie najlepszy. Oczywiście na dowód własnych argumentów można zawsze przytoczyć konkretne przykłady licytacji i rozgrywek, z czego wypływa jeden tylko skutek: że każdy pozostaje przy swoim zdaniu. Także i przykład poniższy nieczemu nie udowodnia na stałe i na zawsze, sprawi jednak przyjemność zwolennikom „kontrakt-bridża”. Przydarzył mi się przed paroma dniami, gdy wraz z p. *Leslie Dodds* grałem jako „A-B”.

♠	10 5 4			♠	8 7 2
♥	A 2			♥	9 6 5 3
♦	W 10 5 4 2			♦	9 8 6
♣	10 6 3			♣	A 7 5
♠	K W 6 3			♠	8 7 2
♥	D W 10 8			♥	9 6 5 3
♦	7	[7 4	A	♦	9 8 6
♣	4 2			♣	A 7 5
♠	A D 9			♠	A D 9
♥	K			♥	K
♦	A K D 3			♦	A K D 3
♣	K D W 9 8			♣	K D W 9 8

Obie strony po partii, rozdał „C”. Licytacja bez żadnej odzywki w przeciwników potoczyła się tak:

„A”	„B”
2. trefle	2. kiery
3. trefle	3. karo
Szlemik w bez atp	

Uzasadnienie: skoro *Dodds* pokazał mi w dwóch odczytaniach, że ma Asa Kier i przynajmniej pięć Kar, miałem prawo liczyć na dwanaście lew pod warunkiem, że pierwsze wyjście będzie pod stół. Szlemik w karo wyjść by nie mógł, gdyby pierwsze wyjście było w Pik.

W pokoju sąsiadnym trzymało się prostszego systemu, zwanego w Anglii „*Acot*”, który nie dał tak dobrych możliwości porozumienia się partnerów. W rezultacie licytacja doprowadziła do najmniej korzystnej rozgrywki w 5. Trefli.

Anglie, w zbliżających się rozgrywkach o mistrzostwo europejskie reprezentować będzie zespół z mistrzostw świata 1955. Utrzymał się on w rozgrywkach eliminacyjnych, pokonując najpoważniejszego konkurenta — zespół p. *J. Tarly* — o 24 punkty w ponad stu rozgrywkach.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe *Kennetha Konstama* drukujemy w porozumieniu z londyńskim „*Sunday Times*”.

wych, kabaretów i sal koncertowych całego świata. Wszystko staje się jasne i jazz przedstawia się nam nagle jako wyraz kultury powstałej z zetknięcia się ludzi czarnej z cywilizacją ludzi białych. Mocno to wyraża. Oryginał to kultura i, jak ostatnie pięćdziesiąt lat wskazuje, kultura zabobna.

Możesz uznać, że jazz jest i czy to mi się podoba czy nie należy do zespołu tych wartości, które składają się na nowoczesny świat ludzi wolnych. Razem z odami *Horacego*, *katredrą w Rheims*, włoskim *belcanto*, samolotem, kinem, teorią *Einsteina*, muzeum watykańskim i koszulą nylonową.

Na marginesie dodać warto pikantną ploteczkę, że żaden teatr w Londynie nie mógł się zdecydować na ryzyko wystawienia murzyńskiego „*Jazz Train*”. Pieniądże zebrali między sobą oficerowie amerykańskich eskadr lotniczych stacjonujących w Anglii. Sądząc po przepelnionej wieczór za wieczorem olbrzymiej sali „*Piccadilly Theatre*”, mogą się nie obawiać o ich zwrot.

Pieniądże leżą na ulicy

Tylko się po nie schylić — twierdzi klan niebieskich ptaków, aferzystów i hochsztaplerów. Okazuje się, że nawet schylać się nie trzeba.

Ludziom powoduje ciekawość i podejrliwość. W zależności od tego, które uczucie bierze górę — albo jak uparte koźły nie chcą zrozumieć oczywistej korzyści, albo też jak stado baranów wstąpi w łapy spryciarza. Wypadek pierwszy to znana historyjka o autentycznym bankowcu furtowym umieszczonym w witrynie sklepu z rupieciami. Widnieli przy nim wywieszka: Gwarantowana jakość i pochodzenie. Cena 15 szylingów”. Funtalik leżał spokojnie przez kilka tygodni oglądany z podziwem przez podejrzliwych gapiów.

Klasyczny przykład nieoponowanej ciekawości przyciąga w swej książce o „*Interpolu*”, międzynarodowej organizacji policyjnej, *A. J. Forrest*.

W pewnym mieście w Stanach Zjednoczonych pojawiło się w gazecie drobne ogłoszenie następującej treści: „Przyslij mi jednego dolara”. I adres. Po kilku dniach ukazało się następne ogłoszenie: „Masz jeszcze miesiąc czasu by przysłać mi jednego dolara”. Wreszcie ogłoszenie ostatnie: „Jutro już będzie za późno. Dziś masz ostatnią okazję, by wysłać mi jednego dolara”.

Policja miała tego dość i aresztowała dopewnicę osobnika. Nie mogła mu jednak nie zrobić, skoro tłumaczył spokojnie, że niczego nikomu nie obiecywał, nikogo do niczego nie zmuszał, a jedynie podał termin do którego gotów jest przysłać po jednym dolarze od każdego kto ma ochotę przysłać. Był pewien siebie. A także bardzo zadowolony. Miał z czego. Wcale nie tań, że otrzymał w sumie... 150 tysięcy dolarów.

Gangrena w kieliszku

Każdy, kto już wstąpił z lat zachowatej młodości i pojął, że picie alkoholu nie jest ani dowodem bohaterstwa ani rozkoszą, która wzrasta w miarę zwiększania ilości i tempa wychylanych „do dna” kieliszków z odwarem z kartofli, zwanym „wyborową” — musi też przedrzeć się znośnym „wyborowem” — musi też przedrzeć się znośnym „wyborowem”, że związek między pićm i jedzeniem jest ustalony przez naturę i że za jego pogwałcenie czeka człowieka kara w postaci kokiowki, czy innej niestrawności. Piwo idzie pod wieprzowinę, po wino nie należy pić nieczysto poza koniakiem, koniak znowu nie służy do lękania w galopie pod zagrychę ze śledziem. Czerwone wino do pieczenia (byłe nie Madera!), sherry i absynt na apetyt, białe wino do ryby itd. itd. Szampan podobno zawsze, w co nie wierzę, choćby dlatego, że za drogi. Do mieważki pogwarki, takiej gdy się ma czas i chce się mówić płynnie, nie ma jak *Moulin à Vent*, *Chateaufauf du Pape*, to nie trunku pod kapustę, chyba że w wagonie restauracyjnym, bo ma dobry zwyczaj, że się „nie beta”.

Oczywiście whisky zawsze (jeśli kto amator).

Każda reguła ma wyjątki. Wszystko zależy bowiem od nastroju. Zaczęłam kiedyś dzień od wypicia buteleczki *Grand Marnier* o godzinie szóstej rano w dalekobieżnym autobusie we Francji. Podobało mi się bardzo, choć budziło zgrozę u Francuzów, którzy przynajmniej pod tym jednym względem — właściwej pory na właściwy trunk — pilnują porządku.

Co jednak zrobić z tak zwanymi „coctailami”? Posłuchajcie.

„Gnieciony cukier, gorzka angostura, woda, lód, szkocka whisky, wyciśnięta pomarańcza, wisnie i skórka od cytryny (palona). To nie srodek na muchy lecz t. zw. „*Old Fashioned*”, czytelnicy w Ameryce piją to pewno. Może musza.

Teraz coś bardziej oryginalnego: porcja lodów waniliowych, pół uncji zielonej mięty, spora dawka koniaku, lód, i odrobina mleka. Nazywa się to „*Topper*” i jest białe, zburzone i zjadliwe.

Albo: w dużym kufli pół ćwiartki rumu, odwar z świeżej mięty, połowka gorzkiej „*Hime*”, lód, białko z surowego jajka, dołek do pełna... Coca Cola, i podać uwijając, by nie spryskać lodu bo przepali na wylot. Nazywa się to „*Colorado Springs Cooler*”. Dlaczego „*Cooler*”? Chyba raczej „*boiler*”... I co będzie gdy nie opryskasz stołu „*opryskami*” jednak gardło i żołądek?

A no będzie to co zawsze bywa po coctailu. Ból głowy i z trudem ustępująca niechęć do świata.

W niewoli niemieckiej skracaliśmy sobie wypatrzywanie zwycięstwa pićm alkoholu własnej produkcji. Z wszystkiego. Z marmelady, z śliwek, ze zgnitych kartofli, z octu, nawet z trocin, którymi wypychano nam stienki. Dla mocy mieszano różne gatunki. Wielu piło, ale nikt nie mówił, że to dobre.

Nazywało się to też nie „*Chłodnik murnański*” lecz po prostu „*Biały Kijek*” na cześć tych alkoholików, którzy oslepił wskutek picia denaturatu.

Chętnie przyjmuję zaproszenia na „*drinka*” — piękne to słowo w naszym wokabularzu zbudowanym ze wspomnień dni wojennych — słowo „coctail” natomiast wyściska mi lzy z oczu i odbiera mowę.

J. P. H.

Gdziekolwiek jesteś w świecie
N A J P R Ę D Z E J
wysyłasz pomoc rodzinie w kraju
zamawiając paczkę w

P. C. Stores

POD KIEROWNICTWEM
STEFANA BREWKI
18 Queen's Gate Terrace
London, S. W. 7

P o l e c a m y
Materiały, nylony, obuwie,
lekarstwa i żywność

Szczegółowe cenniki wysyłamy na
żądanie bezpłatnie

Rozdział XI: ŚMIERĆ DULCYNEI Z PORTOBELLO

ZYGMUNT M. JABŁOŃSKI

(9) — Ze spotkania z tobą, Emmo. Kiedy przyjedziesz do Londynu?

FERTALSKI walił pięścią w stół. Inspektor siedział spokojnie, tylko wysoko podniósł brwi.
— U nas w Anglii — odezwał się po chwili — nie wali się pięścią w stół, tylko wszystko wyjaśnia się słowami.
— Od szeregu dni wyjaśniam! — wrzasnął Fertalski — Zygmunt Pohora nikogo nie zamordował!
— Więc kto?
— Święty Piotr.
— Pan nadal upiera się przy swym zeznaniu, że... że... Święty Piotr istnieje?
— Rozmawiałem z nim, psiakrew. Wódkę piłem. Widziałem jego mordę tak blisko, jak widzę teraz pańską.
— Nie dosłyszałem. Co pan mówił?
— Dlaczego nie zaarasztając tego typu o malpiej czaszce?
— Na jakiej podstawie? Za to, że ma malpią czaszkę?
— Za to, że zamordował Czarnopolskiego.
— To tylko pan twierdzi i Pohora. Ma pan świadków?
— Mam. Rosy.
— Ach, Rosy! — inspektor spojrzął bystro na Fertalskiego — Czy ma pan godzinę czasu?
— Jeżeli mi ją pan łaskawie odstąpi, inspektorze.
— Doskonale. Chodźmy.
— Dokąd?
— Na małą przejażdżkę. Pan nie ma nic przeciwko temu?
— Nie mam.
— Doskonale.

TCHÓRZ

Powieść

Auto zatrzymało się przed domkiem otoczonym ładnym wypieganym ogródkiem. Wysiedli i przeszli przez ogród. Inspektor otworzył szeroko drzwi i skinieniem głowy zaprosił Fertalskiego do wejścia. Fertalski stanął w otwartych drzwiach i zbladł.

— Nie przyjadę do Londynu.
— Jakto? A Zygmunt?
— Co, Zygmunt?
— Przecież on siedzi w więzieniu oskarżony o morderstwo, którego nie popełnił. Dlaczego milczysz? Emma!
— Ty nie rozumiesz, Józku. Nic nie rozumiesz.
— Przecież musisz złożyć zeznanie w sądzie.
— Nie mogę.
— Emmo! Co ty mówisz?
— Ja kocham Wasylę.

Inspektor wziął kapelusz i grzecznie uchylił drzwi. Wyszli. W osobowym aucie policyjnym inspektor Watkins spokojnie wyjaśniał.
— My, panie Fertalski, jesteśmy sługami społeczeństwa. Staramy się służyć wiernie, uczciwie i dyskretnie. Nie naszą rzeczą jest sądzić, naszą rzeczą jest badanie faktów, znalezienie dowodów rzeczowych i przedstawienie ich przewodowi sądowemu. To wszystko. Zebraliśmy całą kupę faktów, obecność oskarżonego w pokoju zamordowanego, odciski palców itp., fakty, które pan doskonale zna. Fakty te wystarczą, by powiesić pańskiego przyjaciela. Ale niech panu się nie zdaje, że jesteśmy okrutni i lakomici krwi. Daleko od tego. Zeznania wszystkich świadków skrupulatnie badamy, nawet świadków niewiarogodnych.
— Dlaczego pan na mnie patrzy, inspektorze? — przerwał Fertalski.

— Co to? — wyjął.
Inspektor odrzekł spokojnie:
— Kostnica. Proszę niech pan wejdzie.
Sala była długa, wąska i biała. Pod ścianą widoczne były kamienne wzniesienia, a na nich ciała ludzkie przykryte prześcieradłami. Tylko stopy wystawały spod nich, na których wisiały zaczepione o wielki palec kartecki identyfikacyjne. Inspektor podszedł do jednego z wzniesień pochylił się, przeczytał kartkę i uchylił zlekka prześcieradło.
— Muszę pana poprosić o wypełnienie tej nieprzyjemnej formalności. Niech pan mi powie, czy to są zwłoki tej osoby, którą nazywał pan Rosy i która miała rzekomo znać Świętego Piotra?
Fertalski podszedł bliżej i pochylił się przez ramię inspektora. Zakrył oczy ręką i odwrócił się.

— Dziwisz się?
— Jestem oszłomiony. Tracę zmysły. Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, co mówisz?
— Tak.
— Emma, Emma! Ocknij się, na miłość boską!
— Postanowiłam, Józku. Ja go kocham, a on mnie. Cóż jest potężniejszego od miłości?
— Przecież to morderca!
— Cóż jest potężniejszego od miłości?
— Nienawiść. On nosił nienawiść w sercu przez kilkanaście lat. W tym sercu nie ma miejsca na miłość.
— Ja obierając los mój, obrałam szaleństwo.
— A Zygmunt, kobieto, a Zygmunt?!
— Przed wyjazdem złożę pisemne zeznanie. Zygmunt będzie zwolniony, a mnie i Wasylę już nie będzie.
— ??
— S/S Balenkov odpływa pojutrze na Morze Czarne.
— Emma, opamiętaj się. Nie uśmiechaj się tak, bo mi włosy dęba stają.
— Dlaczego mam się nie uśmiechać, kiedy jestem szczęśliwa?

Rozdział XII: EMMA NOSI ŻAŁOBĘ

EMMA!

Nawet świadków niewiarogodnych. — powtórzył, nie zwracając uwagi na wykrzyk Fertalskiego. — Wspomniał pan o Świętym Piotrze. Szukaliśmy go wszędzie. Nie ma. Wspomniał pan o tej dziewczynie Rosy. Imię to bardzo wygodne, jak i pospolite. Przesłuchaliśmy kilkanaście kobiet o tym imieniu. Nie dlatego, że wierzyliśmy w jej istnienie, ale tylko dlatego, że pan o niej powiedział. Jesteśmy skrupulatni, staramy się pomóc. Przecież Rosy byłaby głównym świadkiem obrony, nieprawda? Staramy się pomóc pańskiemu przyjacielowi i panu, a pan przychodzi do biura i wali pięścią w stół.
— Dokąd mnie pan wiezie? — zirytował się Fertalski.
— Niech pan nie przerywa. I wali pan pięścią w stół. Tak. Czy zdecydował się pan wreszcie ujawnić nam nazwisko trzeciego Polaka, który był w barze?
— Nie było żadnego trzeciego Polaka.
— Widzi pan, jaki jest pan uparty i nieusłużny. A my chcemy pańskiemu przyjacielowi pomóc. Czy wszyscy Polacy są tak uparci, jak ich politycy? Milczy pan? O czym pan myśli?
— O mojej żonie.
— Prawda. Pan jest żonaty. Ja jestem kawalerem. — westchnął inspektor.
— To jest rekompensata za obranie zawodu policjanta.
— Wcale, wcale niezły zawód.
— Czy zechce mnie pan łaskawie poinformować, dokąd mnie pan wiezie?
— Widzi pan, panie Fertalski, pan nam nie chce pomóc, a my panu pomagamy. Szukaliśmy długo i mozolnie, ale wreszcie znaleźliśmy.
— Co?
— Nie „co“, lecz „kogo“.
— Kogo więc?
— Rosy.
Fertalski wyprostował się tak nagle i gwałtownie, że wyrzucił głowę w sufit auta.
— Niech pan uważa. — zatroskał się inspektor.
Fertalski w pierwszej chwili nie mógł znaleźć odpowiednich słów.
— Znaleźliście Rosy? — wyjął wreszcie.
— Znaleźliśmy Rosy.
— I wypuściliście z więzienia Zygmunta Pohorę?
— Dlaczego mieliśmy go wypuścić?
— Na podstawie zeznań Rosy.
— Jakich zeznań, panie Fertalski?
— Czy Rosy nie złożyła żadnych zeznań?
— Rosy nie mogła złożyć zeznań
— Dlaczego, u licha?
— Dowie się pan, gdy dojedziemy.
— Dokąd mnie pan wiezie?
— Do Rosy.
— Dlaczego pan jest tak tajemniczy, inspektorze?
— Przypuszczam, że to rezultat długiej służby w Scotland Yardzie. Czytał pan Conan Doyle'a?
— Czytałem. Co z tego?
— Każdy inspektor musi być tajemniczy.
— Pan mnie bawi.
— Bardzo mnie to cieszy, panie Fertalski. Ja mam specyficzne poczucie humoru. Jesteśmy na miejscu.

Józek!
— Tyle lat, tyle lat!
— Wypiekniałas.
— Zmężniałaś.
— Nie dziwnego. Tyle lat. Dostałem wczoraj twój telegram.
— A, tak. Bałam się, że go nie otrzymasz. Dziękuję, że przyjechałeś.
— Piechotę bym przyszedł, żeby cię zobaczyć. Co się z tobą działo? Nic mnie nie pytaj, tylko mów, mów, mów. Co robisz w Anglii?
— W Anglii? Dobrze, że nie jestem Szkotka, bo bym się obraziła.
— W Szkocji, więc.
— A no, nie. Całą wojnę spędziłam w Edynburgu. Potem czekałam na męża.
— Jakiego męża?
— To ty nie wiesz?
— Co mam wiedzieć? Jakiego męża?
— Mego męża.
— Kto jest twoim mężem?
— Bł.
— Kto?
— Adam.
— A-dam?!
— Adam.

Dziwisz się?
— Nie rozumiem. Po prostu nie rozumiem.
— To takie proste. Kocham, jestem kochana, a reszta nie jest znacząca. Absolutnie nic.
— W chwili kiedy się uśmiechasz, przerażasz mnie jeszcze więcej, Emmo.
— Dzieciak jesteś. Wielki dzieciak.
— Wspomniałaś o dziecku.
— Córka. Ma dziewiętnaście lat.
— Dziewiętnaście lat? Mój Boże! Co z nią się stanie?
— Poto chciałam się z tobą zobaczyć. Zaopiekuj się.
— Gdzie ona jest?
— W Londynie.
— Czy Hryczko wie o jej istnieniu?
— Nie wiem. Sądzę, że tak. Zaopiekujesz się?
— Wszvstko zrobię dla ciebie, Emmo.
— Dziękuję.
— Ten uśmiech był przyjemniejszy, bo szczerzy.
— Głuptas jesteś.
— Czy nie ma żadnego sposobu, ażeby cię odwiedzić od twego szaleńczego zamiaru?
— Nie ma żadnego sposobu. I nie próbuj. Szkoda czasu. Wiem, co robię.
— Emmo, Emmo. Jak ty się zmieniłaś!
— Przed chwilą powiedziałas, że wypiekniałam.
— Mam na myśli twoje wewnętrzne „ja“. Jesteś, jak lód.
— Lód można roztopić. Mnie nie.
— Więc jesteś, jak stal.
— Stal jest zimna, a ja kocham.
— Emmo?
— Tak?
— Czy jesteś pewna jego miłości?
— Wasyla? Najzupelniej. Zrozum, Józku. Ja nie jestem już młodą kobietą. Mówią, że druga młodość jest najniebezpieczniejsza. Mówią także, że pierwsza miłość jest najtrwalsza. Wasyl był i jest i będzie moją pierwszą i moją jedyną miłością. Adam ożenił się z mną nie z własnej woli. Nigdy mnie nie kochał. Czulałam do niego szacunek, kiedy inni nim pogardzali. Ja jedna go rozumiałam. Ale to nie była miłość.
— Emmo? Czy będziesz mogła żyć z mordercą? To przechodzi moje pojęcie! Z mordercą twego męża?
— Życie jest krótkie, w którym nie ma miejsca na konwencjonalizm i źle rozumianą moralność.
— Jesteś pewna, że to co robisz jest moralne?
— Moralne w moim świecie. W moim świecie, który będzie pięknym pojutrze.
— A jeśli... a jeśli, Emmo, pojmiesz, że Wasyl cię nie kocha?
— To niemożliwe.
— Przypuśćmy.
— Wtedy mój własny, piękny świat rozsypie się w proch.
— I zginiesz.
— Biorę na siebie to ryzyko.
— Jesteś uparta.
— Jestem pewna.

(D.c.n.)



INGERA

ZNAKOMITE MASZYNY DO SZYCIA
najlepiej zabezpieczą byt Twojej Rodziny w Kraju, wyposażą Córke! zapewniają dobrobyt Żonie!
Cio tylko 600 zł.
Najnowsze modele: nożne, ręczne, elektryczne wysyła WYŁĄCZNIE DO POLSKI

T A Z A B Ltd.

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY W ANGLII
Tazab House, 22, Roland Gardens, London, S. W. 7.
Prospekty i ceny wysyłamy na żądanie.

Najtaniej - Najszybciej - Najstaranniej
WYKONA KAŻDE ZLECENIE

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

NOWY ADRES: Morley House,
320, Regent Street, London, W. 1.
WYSYŁAMY LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ, MATERIAŁY, OBUWIE i t. p. DO POLSKI I INNYCH KRAJÓW EUROPY.



POMOC do POLSKI

tel. FRE 7888
STREPTOMYCYN 10 x 1 gr. £ 1. 6.0
PENICYLINA OL. 3 mil. £ 0.10.0
RIMIFON 500 tablet. £ 1. 6.0
Obszerny katalog paczek z stawkami celnymi na żądanie

HASKOBA LTD.

2, Hogarth Rd., London, S.W.5.
Pamiętaj o inwalidach!

KU SPOTKANIU NA SZCZYCIE

MOCARSTWA zachodnie wystosowały do Rosji notę, proponując spotkanie szefów rządów w Genewie, w dniach 18—21 lipca. Początkowo Zachód proponował jako miejsce konferencji Lozanę, Rosja zaś domagała się, by rozmowy odbyły się w Wiedniu. Nie wiadomo jeszcze, jaka będzie odpowiedź Rosji. Notujemy ten pozornie nieistotny spór o miejsce rozmów na szczycie, bo ma on duże symboliczne znaczenie. Wszystkie dotychczasowe spotkania „na szczycie” odbywały się według propozycji sowieckiej w miejscach okupowanych przez Armię Czerwoną, lub wprost na terytorium sowieckim, a więc kolejno w Teheranie, Jaltie i Poczdamie. Zgodnie z tą tradycją Rosja chciałaby spotkania w Wiedniu, który wciąż jest przez nią okupowany. Ale cała sytuacja wojkowo-polityczna jest dziś inna. Stalin nie żyje. Zachód ma dużo pewności siebie i nalega, by spotkanie odbyło się w kraju neutralnym. Rosja, propagująca dziś myśl stworzenia państw neutralnych, będzie prawdopodobnie musiała na to się zgodzić, choć będzie to z jej strony symboliczne ustępstwo.

Mocarstwom anglosaskim, a zwłaszcza Ameryce, zależy jak najbardziej, by zamierzone obecnie spotkanie na szczycie nie przypominało pod względem form zewnętrznych Jalty, a nawet Poczdamu. Pod względem istoty rzeczy różnica z poprzednimi spotkaniem wynika z odmiennego układu sił. Rosja nie może dziś dyktować rozwiązań terytorialnych w Europie, jak dyktowała dziesięć lat temu.

W Ameryce zapanował nastrój ostrożnego optymizmu. W ogóle, jeśli w poprzednim okresie, zajęty głównie rozgrywką w sprawie umów paryskich i zbrojenia Niemiec, pierwsza reagowała na sowieckie posunięcia W. Brytania, obecnie rząd brytyjski powściągliwie milczy, głos zaś zabiera Ameryka. Dulles jest zdania, że obecna polityka Rosji wynika z przeżywania przez nią trudności wewnętrznych, za daleko posuniętej ekspansji zewnętrznej, której nie może utrzymać. Dulles wysuwa zatem żądania dalszych ustępstw, poza tymi, które Rosja już poczyniła jednostronną decyzją, wycofując się z Austrii i pieczętując swą polityczną i ideologiczną porażkę w Jugosławii.

Interesujące jest zjawisko, że projekt stworzenia państw neutralnych został na ogół dobrze przyjęty przez opinię amerykańską. Myśl o możliwości zwołania zobowiązań wojskowych i wycofania przynajmniej części wojsk, znajdujących się poza Ameryką, jest dla opinii pociągająca. Dulles nie idzie na przekór tym nastrojom, lecz wysuwa żądanie rozszerzenia neutralności na kraje podbite przez Rosję. W. Brytania myśli o możliwości wycofania wojsk amerykańskich z Europy z największą niechęcią, jeśli nie ze strachem.

Jaka będzie uzgodniona polityka mocarstw zachodnich? Nie można polegać na wszystkim, co się publicznie mówi. Dużo zależy od tego, jak Zachód ocenia wewnętrzne położenie Rosji w zakresie politycznym i gospodarczym. Stworzono specjalny komitet rzeczoznawców, mający opracować dla rządów posiadane wiadomości o Rosji oraz dokonać ich oceny. Ta sprawa jest bardzo ważna i niełatwa. Mówi się dużo o zręczności sowieckich przywódców i dyplomatów w ukrywaniu rzeczywistych zamiarów. Gra ta przychodzi im bez trudu. W państwach zachodnich wolność prasy i obfitość danych statystycznych dają dużo materiału, by rozwinąć przewidywania co do przyszłej polityki danego państwa. To jednak, co się dzieje w Rosji, jest osłonięte tajemnicą. Zbyt mało jest faktów, na których podstawie można obiektywnie szacować sowieckie zamiary i możliwości, a wyczytywanie ich ze słów i twarzy dyplomatów so-

wieckich jest zajęciem czczym. Podejrzliwość przeto w stosunku do Rosji jest zawsze uzasadniona. Do jej propozycji stworzenia pasa neutralnego w Europie należy ustosunkować się raczej wedle rady Napoleona: *nigdy nie rób tego, czego nieprzyjaciół sobie życzy, chociażby dlatego, że on tego sobie życzy.*

PODCZAS gdy dyplomaci i rzeczoznawcy przygotowują w tajemnicy materiały do rozmów „na szczycie”, prasa zajmuje się jako największą sensacją dnia wizytą Chruszczowa i Bułganina w Belgradzie. Wspólny komunikat z odbytych tam rozmów jest określany, jako triumf Tity. Pierwszym dowodem tego triumfu ma być fakt, że komunikat podpisał Bułganin, a nie Chruszczow, który był szefem delegacji, a zatem układ uznano zgodnie ze stanowiskiem Tity, za między państwowy, a nie ideologiczno-partyjny. Następnie komunikat zawiera uznanie „odmiennych form socjalistycznego rozwoju”, potępią bloki wojskowe, a więc i blok sowiecki, nie tylko zaś zachodni. Zyskiem sowieckim jest natomiast wypowiedzenie się komunikatu za wprowadzeniem Chin komunistycznych do ONZ, co wywołało niezadowolone w Stanach Zjednoczonych.

Jugosławia zdobyła wyjątkową pozycję w świecie, jak na kraj mały i gospodarczo słaby. Tito uzyskał dla swej wersji komunizmu pomoc kapitalistycznej Ameryki, w Azji zaś zdobył duży wpływ moralny i ideologiczny. Atak w Bandungu na sowiecki kolonializm był w znacznym stopniu jego dziełem. Obecnie ma go odwiedzić Nehru, który w drodze do Moskwy zatrzymał się w Pradze, a potem złoży mu wizytę premier Burmy U Nu. Tito zresztą wykorzystuje wyjątkowo sprzyjające okoliczności. Dlatego nie należy przeceniać rozmiarów „triumfu” Tity i sowieckiej „kleski”. Rosja poniosła klęskę w 1948 r., a obecnie uznala tylko fakt dokonany i zrobiła to z wyrachowania.

Z ostateczną oceną podróży Chruszczowa i Bułganina trzeba zaczekać. W drodze powrotnej do Moskwy obaj przywódcy sowieccy zatrzymali się naprzód w Sofii, a potem w Bukareszcie. Do Bukaresztu przybyli przywódcy reżimów Czechosłowacji i Węgier. Bałkańskie i nadnaujańskie reżymy satelickie otrzymały zatem instrukcje co do dalszej polityki w stosunku do Jugosławii. Nieobecność przedstawicieli reżymu polskiego można tłumaczyć faktem niedawnego pobytu Chruszczowa i Bułganina w Warszawie i większą odległością Polski od Jugosławii. Wkroczyliśmy w niezmiernie ciekawy okres polityki międzynarodowej. Powojenna dyktatura wielkich mocarstw skończyła się, lub kończy. Osiągnięta przez Rosję w wyniku wojny pozycja wojskowo-polityczna słabnie. Sowieckie propozycje rozbrojeniu mogą być, optymistycznie sądząc, wyrazem faktu, że gospodarka sowiecka gorzej znosi wysiłek zbrojeni, niż gospodarka zachodnia. Niemcy wróciły na scenę jako samodzielny czynnik w polityce europejskiej.

Jeżeli na lipcowym spotkaniu Eisenhower i Dulles uczynią tak, jak zapowiadają, i wysuną w rozmowach sprawę ujarzmionych narodów, wówczas sowieckie wojenne zdobycze terytorialne zostaną oficjalnie postawione pod znakiem zapytania. A to już będzie oznaczać osłabienie trwałości tych zdobyczy. Z punktu widzenia interesów polskich i wszystkich narodów Europy byłoby najkorzystniej, by sowieckie zdobycze terytorialne w Europie Środkowo-Wschodniej zostały przekreślone, skutki zaś przegranej przez Niemcy wojny, szczególnie likwidacja Prus, zostały utrwalone.

MIKOŁAJCZYK SAMOZWANIEC

(Dokończenie ze str. 1)

mitetu Demokratycznego, który przez wystąpienie zarówno Str. Dem. jak Polskiego Str. Ludowego przestał istnieć”. Komunikat Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Str. Ludowego rozprawia się również z wywodami i Mikołajczyka i Popiela. Kwestionowali oni decyzje NKW PSL o wystąpieniu PSL z Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, twierdząc, że NKW PSL nie mógł podjąć takiej decyzji gdyż „Kongres zwołany przez p. Mikołajczyka do Paryża wykluczył członków NKW PSL ze stronnictwa”.

Komunikat NKW PSL przypomina raz jeszcze w jakich okolicznościach i w sposób najzupełniej prawidłowy p. Mikołajczyk przestał być na podstawie zresztą własnej decyzji prezesem PSL. Komunikat przypomina dalej, że p. Mikołajczyk wbrew tej swej decyzji, zobowiązania swe cofnął i obwolał się bezprawnie ponownie prezesem PSL, następnie zaś zwołał wbrew regulaminowi Stronnictwa zjazd do Paryża, który nazwał „Kongresem PSL”.

W tym stanie rzeczy, czytamy w komunikacie, uchwała NKW PSL z dnia 14 kwietnia br. o wystąpieniu PSL z PNKD przesądziła o losie tego komitetu.

Uchwała Str. Demokratycznego o wystąpieniu z PNKD była rozważana na posiedzeniu tego Komitetu. Obradował on pod przewodnictwem samego p. Popiela, który oświadczył: „w tej sytuacji nie innego nam nie pozostaje, jak tylko przyjąć do wiadomości fakt odejścia Str. Demokratycznego z szeregu PNKD”. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Dział pp. Mikołajczyk i Popiel usiłują zaprzeczyć tym faktom, które sami poprzednio uznali.

Komunikat NKW PSL kończy się następującym zdaniem: „W konkluzji stwierdzić należy, że pp. Mikołajczyk i Popiel używają firmy PNKD, który przestał istnieć, nadto p. Mikołajczyk bezprawnie nie jest już od 22 września 1954, a to wobec definitywnego wyzroczenia się tego stanowiska”. Istna zaraza z tymi samozwaniami...

KRONIKA TYGODNIA

1 czerwca

W Londynie rozpoczęły się rokowania japońsko-sowieckie.

Po raz pierwszy od 100 lat Saigon, stolica południowego Wietnamu, znalazł się całkowicie w rękach wojsk tego kraju. Garnizon francuski dobrowolnie opuścił miasto.

Sekretarz generalny ONZ podjął nowe kroki w sprawie uwolnienia 11 lotników amerykańskich, uwięzionych w Chinach komunistycznych.

Bank Światowy udzielił Włochom pożyczki w wysokości 70 milionów dolarów na cele rozwoju południowych prowincji tego kraju.

W Mesynie rozpoczęły się obrady ministrów spraw zagranicznych sześciu krajów, należących do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Polityk francuski Rene Mayer wybrany został kierownikiem Wspólnoty na miejsce p. Monnet.

2 czerwca

W Belgradzie ogłoszono komunikat o wynikach rozmów jugosłowiańsko-sowieckich. Deklaracje podpisał Tito i Bułganin.

Premier Iraku przybył do Stambułu, gdzie omawiał z kierownikami polityki tureckiej możliwości rozszerzenia układu turecko-irackiego.

W wyborach do władz Międzynarodowej Organizacji Pracy nie powołano nikogo spoza żelaznej kurtyny do zespołu pracodawców, wychodząc ze słusznego założenia, że za żelazną kurtyną nie ma wolnych pracodawców, których miejsce zajęło państwo komunistyczne.

Przedstawiciele ministerstwa transportu rządu niemieckiego w Bonn rozpoczęli oficjalne rozmowy z przedstawicielami komunistycznego rządu niemieckiego w sprawie obniżenia opłat należonych przez komunistów na transport drogowy między Berlinem i Niemcami zachodnimi.

W prasie państw zachodnich ukazała się wiadomość, że jeszcze w tym miesiącu odbędą się rozmowy między Tito i przedstawicielami mocarstw zachodnich.

3 czerwca

Delegacja sowiecka opuściła Belgrad, udając się do Sofii, gdzie powitał ją komunistyczny premier Bułgarii.

W Paryżu podpisano ostatni układ w ramach porozumienia francusko-tunizyjskiego.

Dyplomata hinduski Menon, który niedawno bawił na zlecenie Nehru w Pekinie, przybył do Londynu i odbył rozmowy z Edenem i MacMillanem.

Niemiecki rząd związkowy ogłosił plany w sprawie zorganizowania obrony przeciwlotniczej i budowy schronów.

4 czerwca

Chruszczow i inni delegaci sowieccy, którzy bawili w Belgradzie, a potem w Sofii przybyli do Bukaresztu, gdzie odbyli narady z komunistami węgierskimi, czechosłowackimi i rumuńskimi.

Przewodniczący i wiceprzewodniczący komunistycznej organizacji młodzieży w zachodnich Niemczech, zostali skazani przez Trybunał Związkowy na kilkuletnie więzienie.

Premier Egiptu Nasser oświadczył, że nowy atak wojsk Izraela w okręgu Gazy oznaczałby wojnę.

Jeden z przywódców terrorystów w Algierze został aresztowany.

Komunistyczny rząd Wschodnich Niemiec oznajmił, że w wyniku rokowań z delegatami rządu niemieckiego w Bonn, postanowił nieco obniżyć opłaty należne na transporty drogowe między Berlinem i zachodnimi Niemcami.

5 czerwca

Premier Nehru rozpoczął swą podróż do krajów skomunizowanych i do Rosji Sowieckiej. Pierwszym etapem wyprawy jest Praga.

Delegacja sowiecka, która niedawno bawiła w Belgradzie, Sofii i Bukareszcie, powróciła do Moskwy.

W Wietnamie wybuchły nowe walki między oddziałami rządowymi i zbuntowanymi.

W Warszawie skazano na śmierć Władysława Dubielaka, oskarżonego o współdziałanie z wywiadem brytyjskim.

250 jeńców austriackich powróciło z łagrow sowieckich do Austrii. W łagwach spotykali oni przedstawicieli wielu narodów, między innymi i Polaków.

6 czerwca

Trzy mocarstwa zachodnie wystosowały notę do rządu sowieckiego, proponując, by konferencja szefów rządów czterech wielkich mocarstw odbyła się w Genewie w dniach od 18 do 21 lipca.

W Waszyngtonie ogłoszono, że pp. Dulles, MacMillan i Pinay spotkają się w Nowym Jorku 16 i 17 czerwca przed udaniem się do San Francisco na obchód 10-lecia ONZ, na którym będzie Molotow. W tym też czasie kanclerz Adenauer bawić będzie w Stapach Zjednoczonych.

Kanclerz Adenauer zrzekł się stanowiska ministra spraw zagranicznych. Tekę tę przejął prezes Stronnictwa Chrześcijańsko - Demokratycznego von Brentano. Jednocześnie mianowano pierwszym wiceprezesa ministra obrony narodowej Niemiec Republikę Związkową — Blanka.

W wyborach do sejmiku na Sycylii największy sukces odniosła chrześcijańska demokracja. Komuniści ponieśli porażkę.

Na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie członek amerykańskiego rządu James Mitchell, wystąpił przeciw wykorzystaniu z niewolniczej pracy w krajach satelickich.

Jugosłowiański wiceminister spraw zagranicznych przyjął ambasadorów Stanów Zjedn., W. Brytanii i Francji.

7 czerwca

Rosja zaprosiła kanclerza Adenauera do Moskwy.

Premier Indii Nehru przybył do Moskwy uroczystie witany przez Chruszczowa, Bułganina i Molotowa.

Dulles na konferencji prasowej przestrzegł przed oczekiwaniami cudów od konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw. Stwierdził on między innymi, że dowodem nowej polityki rosyjskiej byłoby zeżalenie jej nacisku na państwa satelickie, które w pojęciu mocarstw zachodnich winny cieszyć się wolnością i niepodległością.

Nowa Izba Gmin zebrała się w Londynie i wybrała swego przewodniczącego (speakera) w osobie p. Morrisona.

Austriacka Izba Niższa ratyfikowała jednogłośnie traktat z 15 maja br., uznający niepodległość Austrii.

W NIEDOBRA ROCZNICĘ

(Dokończenie ze str. 1)

Wobec powyższego doszedłem do przekonania, iż byłoby zgodnym z wymaganiami słusznosci i z intencjami prawodawców, aby Prezydent Rzeczypospolitej, który objął swój urząd podczas wojny (na zasadzie art. 13 oraz art. 24 Konstytucji) pozostawał na swym urzędzie przez cały czas przewidziany w art. 20-ym Ustawy Konstytucyjnej, tj. „lat siedem licząc od dnia objęcia urzędu”.

Toteż uważać będę, iż okres mego urzędowania skończy się dnia 9 czerwca 1954 roku, o ile wcześniej powróć do wolnej Polski nie da mi możliwości złożenia urzędu, zgodnie z art. 24(2) tj. w trzy miesiące po zawarciu pokoju. Gdyby to jednak nie miało miejsca w siedem lat po objęciu mego urzędu, przekażę go w ręce mego następcy wyznaczonego przez mnie zgodnie z postanowieniami artykułów 13b i 24 Konstytucji, z uwzględnieniem oświadczenia sp. Prezydenta Władysława Raczkiewicza z dnia 30 listopada 1939 r.

Aczkolwiek ufam, że Bóg nie zechce przedłużyć tragicznego stanu w jakim znajduje się obecnie Rzeczpospolita, to jednak na wypadek gdyby pobyt legalnych władz polskich na obczyźnie trwał nadal, wyrazam nadzieję, że następcą moim będzie uważał za obowiązujący dla siebie obecny precedens i obejmie swój urząd z tym, że kadencja jego trwać będzie do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju, lub przez lat siedem, o ile powróć jego do Kraju nie nastąpi wcześniej”.

Powyższa wykładnia Konstytucji, dokonana przez ówczesnego Prezydenta RP, podobnie jak 30 listopada 1939 dokonał już raz jej wykładni sp. Prezydent W. Raczkiewicz w postaci tzw. „umowy paryskiej”. Nie została przez nikogo zakwestionowana i nikt — do słowne nikt — nie wysunął żadnych wątpliwości, co do jej konstytucyjnej mocy prawnej. Stała się ona w ten sposób normą prawną, obowiązującą wszystkie organy państwowe, nie wyłączając samego Prezydenta RP. Toteż, kiedy w dniu 9 czerwca 1954 p. August Zaleski urzędu swego faktycznie nie złożył, nie zmieniło to w niczym sytuacji prawnej polegającej na tym, że dnia tego jego kadencja jako Prezydenta RP została zakończona, z czego

jedynie, na skutek nienormalności naszego pobytu na wygnaniu, nie mogły być wysnute natychmiast oczywiste konsekwencje faktyczne, administracyjne czy sądowe.

Bezprawie to nie może być traktowane jako zamach stanu który nabrał mocy prawnej na drodze uznania go, ponieważ odrzucenie go i napiętnowanie nie nastąpiło w takich granicach, w jakich tylko niezwykle nasza sytuacja na to pozwalała. Zjednoczone stronnictwa polityczne, następnie ukonstytuowane jako Tymczasowa Rada Jedności Narodowej, Marszałek rozwiązało Senatu i Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, a dalej Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, wszystkie te czynniki naszego życia publicznego stanęły bowiem na straży prawa, a przeciw samowoli jednostki. A kiedy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych publicznie stwierdził, że p. A. Zaleski wobec ukończenia kadencji przestał być Prezydentem RP, było już jedynie wysnuciem koniecznej konsekwencji, że odtąd przysięga wobec jego osoby straciła swą aktualność, tak jak nigdy nie wiąże ona wojska w stosunku do byłej Głowy Państwa, zachowując poza tym swoją moc w całej pełni.

Interregnum nie jest stanem, przerywającym ciągłość prawną państwa tak długo, póki istnieje wola odbudowania ustroju i powołania nowego Prezydenta RP. Stan taki jednakże nie może się bezkarnie przeciągać zbyt długo i nawet w obecnych warunkach naszego życia politycznego nie byłoby to usprawiedliwione. Uzgodnienie punktów widzenia pomiędzy jego najważniejszymi czynnikami posunęło się, od czasu ostatniego pobytu gen. K. Sosnkowskiego w Londynie i wydania wspólnego komunikatu, poważnie naprzód. Toruje to drogę dalszym rozstrzygnięciom, które przewidyje nasza Konstytucja, których oczekuje opinia publiczna i czego wymagają żywotne interesy polityki polskiej.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 šre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 šr.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Casaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Casaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 665150. — W HOLLANDII, guilderów (Gld.), 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Małecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 13, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung 2, rue Thalweg, Geneve. — W SZWECJI: 90 šre.

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZCACH, lirów: kwart. 700; W. Zaborski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polacca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kieliflińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowski, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$1.0.0A., roczna \$3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1226 Bernard Ave, W. ap. 15. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez 14 dni. Przyjmują GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rekwizytów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLEnden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd, London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.